Dziś ... "Biblioteka"

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-33.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7482 | Lwów, sobota 18 lipca 1925. | Rok XVI.

Wojna celna polsko-niemiecka trwać będzie dalej.

Na rynku pieniężnym nastąpiło odprężenie.

NOWOODNALEZIONY SKARB SZTUKI STAROEGIPSKIEJ.



Pośród niesłychanych skarbów, znalezionych w grobowcu faraona Tutankhamena odkryto niedawno niesłychanie subtelne dzieło sztuki. Jest to waza na perfumy, której misterną obsadę podtrzymują dwie symboliczne figury, przedstawiające górny i dolny Egipt.

Co Niemcy odpowiedzą Francji?

Ani paktu niemają zamiaru zawrzeć, ani nie myślą o Lidze Narodów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 16 lipca. (W) Z Berlina donoszą: Nota niemiecka stanowiąca odpowiedź na notę francuską będzie poruszała następujące kwestje: rząd niemiecki oświadczył gotowość do dalszych pertraktacji, aby dojść do ostatecznego rozwiązania sprawy paktu i aby zawrzeć ten pakt z mocarstwami. Sprawa przemarszu wojsk francuskich przez terytorjum niemieckie stoi zdaniem Niemiec w sprzeczności z paktem bezpieczeństwa, wobec tego sprzeciwiają się również takiemu stawianiu kwestji, jak to uczynił Briand w swej nocie w której oświadcza, że Francja będzie gwarantowała konwencje zawarte pomiędzy Niemcami a Wschodnią Europą, specjalnie Polską. Niemcy domagają się wyjaśnienia, jak przedstawia się rola Francji jako mocarstwa gwarantującego konwencję arbitrażową, która ewentualnie może być zawarta między Polską a Niemcami.

Niemcy gotowi są wstąpić do Ligi Narodów pod warunkiem jednakowoż, że zostaną usunięte obawy co do przemarszu wojsk tych państw, które należą do Ligi Narodów, przez teren niemiecki oraz podjęcie akcji wojskowej przez Ligę Narodów.

Z powyższej noty wynika, że Niemcy nie mają zamiaru zawrzeć paktu gwarancyjnego, gdyż doskonale wiedzą, że przemarsz przez terytorjum niemieckie na wypadek zbrojnego najścia Niemiec na Polskę stanowi minimalny warunek Francji w dziedzinie bezpieczeństwa jej sojuszniczki w Europie Wschodniej.

Również warunkowe oświadczenie się za wstąpieniem do Ligi Narodów zdaje się wskazywać, że w jesieni tego roku Niemcy nie znajdą się jeszcze w Lidze Narodów.

PRASA AMER. WITA ENTUZJASTYCZNIE MINISTRA SKRZYŃSKIEGO.

N. Jork, 16. lipca. (Tel. G. P.) Prasa amerykańska ujawnia wielkie zadowolenie z powodu przybycia min. Skrzyńskiego. Minister uda się do Swamp Scott, aby złożyć prez. Coolidge'owi pozdrowienia w imieniu narodu polskiego.

PREMIER GRABSKI WYJEŻDŻA DO KRYNICY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca. (W) Po ukończeniu obrad sejmowych premjer Grabski wyjeżdża prawdopodobnie do Krynicy.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem zwracamy uwagę P. T. Publiczności, a w szczególności kupców, dostawców mleka i banków i oświadczamy, że z dniem 1. czerwca 1925 więcej nie odpowiadamy za żadne zobowiązania, zaciągnięte przez firmę „Marja" wytwórnia serów w Mikulińcach czy to jako taką czy to z podpisem Pfauser lub Stejka lub łącznie razem.

Tarnopol, dnia 1. czerwca 1925. 3841

Adolf Kanner i Zygmunt Tennenbaum.

O nasz chleb codzienny.

Lwów, 17 lipca.

Z Poznania nadchodziły w ciągu ostatnich tygodni alarmujące wieści, iż rokowania między pracodawcami a robotnikami rolnymi zaostrzają się coraz bardziej, wobec czego Zjednoczenie Zawodowe Polskie uważać musi strajk podczas żniw za nieunikniony.

Wiadomość ta zelektryzowała wszystkich, a choć wczorajsza depesza złagodziła wysokie napięcie, z obawą wyczekujemy końca pośrednictwa Rządu.

Organy robotnicze zwalają całą winę na pychę i sobkostwo ziemian, nie chcących zasiąść do wspólnych narad z reprezentantami sfer robotniczych i jako następstwo tego wysuwają konieczność jaknajradykalniejszej parcelacji większej własności. Strona przeciwna podkreśla wygórowane żądania robotników, wywracające wszelkie kalkulacje gospodarcze.

Ogół, nie wdając się w rozstrzyganie po czyjej stronie tkwi słuszność, zgadza się na jedno, a mianowicie, że strajk rolny w obecnych warunkach byłby zbrodnią przeciwko Państwu.

Nieurodzaj zeszłoroczny groził nam katastrofą, której uniknęliśmy przy doprowadzeniu oszczędności do dalekich bardzo granic. Oszczędzało Państwo, oszczędzali i poszczególni jego obywatele w nadziei, że rok bieżący wyrówna konieczne niedociągnięcia w odbudowie Państwa, oraz luki budżetowe w naszych prywatnych kieszeniach.

Urodzaje zapowiadały się niezwykle pomyślnie, otucha wstępowała w serca. Podatnicy rachowali, że żniwa pozwolą im zadosyć uczynić zobowiązaniom; minister skarbu opierał na żniwach również swoje kalkulacje, stawiając różowe na przyszłość horoskopy.

Niestety część zwodniczych rachub przekreśliły powodzie. Mimo uspokajających relacji rządowych, poważne straty istnieją, a groźba zawisła jeszcze większa, gdy zaczęto przebąkiwać o strajku rolnym.

Podobnej możliwości nie chcemy nawet przypuszczać. Stajemy na stanowisku ściśle bezpartyjnem, wołając pełnym głosem: Nie ogładzajcie Państwa!

Strajk zaszkodzi wsi, stokroć silniej odbije się on jednak w mieście, ofiarą jego padną przedewszystkiem pracująca inteligencja i koła robotnicze. Nie dopuścić do takiej katastrofy staje się więc obowiązkiem obu stron zwaśnionych: i pracodawców i pracobiorców. Wzajemne ustępstwa, ogólne zrozumienie interesu w pierwszej linji państwowego, doprowadzą do wyrównania istniejących jeszcze różnic.

Nietylko jednak ewentualny strajk rolny groziłby wygłodzeniem miast i miasteczek. Oto ostatni numer „Dziennika ustaw“ podaje ustawę skarbową na rok 1925, która kasuje, poczynając od 31 bm. wszelkie cła wywozowe, zakazy wywozu oraz opłaty eksportowe na płody rolne.

Mocą tej ustawy, rząd nie będzie miał prawa ustanawiać ani nowych ceł, ani zakazu wywozu, ani jakichkolwiek opłat wywozowych od zboża i produktów rolnych.

Oznacza to, że poczynając od 1 sierpnia b. r. producenci rolni i eksporterzy zbożowi rozpoczną dziki, nie liczący się z potrzebami kraju, spekulacyjny wywóz żyta, pszenicy, jęczmienia, ziemniaków, zbóż strączkowych, lnu i konopi.

Jak ten eksport odziała na rynek spożywczy — przewidzieć łatwo. Nie trzeba być na to jasnowidzacym prorokiem. Zagranica odczuwa olbrzymi niedobór w zbożu. Ameryka w tym roku zawiodła, polski więc dorobek popłynie na zachód, my zaś za chleb płacić będziemy tyle, ile w latach nieurodzaju, a wraz z drożyzną chleba pójdą w górę wszystkie inne artykuły codziennej potrzeby.

Wprawdzie koła ziemiańskie usiłują udowodnić, że zwiększony eksport poprawi sytuację Państwa, powołując się dla nadania swym słowom większej wagi, na opinję rolników angielskich, bawiących niedawno w Polsce; — wprawdzie wedle ich statystycznych danych zdołamy zaoszczędzić na wywóz 6,000.000 cnt. m. żyta, 1.200.000 cnt. m. jęczmienia i 500.000 cnt. m. owsa, razem 700.000 tonn, wartości około 200 miljonów złotych, — nie zawadzi jednak mimo to zastanowić się poważnie, czy taki niczem nie krępowany eksport nie przyniesie Państwu i jego obywatelom więcej szkody niż pożytku.

Rozmaite hjeny paskarskie nie pytają o dobro publiczne, celem więc uniknięcia wygłodzenia Państwa, pewne ograniczenia w eksporcie stają się wprost niezbędne.

Pamiętajmy o nich póki jeszcze czas.

Dziś oczekiwany jest w Sejmie jeneralny atak ukraińsko-białoruski.

Wszelkie perswazje i pertraktacje nie pomogły — obstrukcja nieunikniona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 lipca. (W). W ciągu dnia dzisiejszego odbywała się dalsza konferencja przedstawicieli PPS i Wyzwolenia z ukraińcami i białorusinami celem uzgodnienia niektórych postulatów mniejszości narodowej w związku z ustawą o osadnictwie i parcelacji. Rezultatu nie osiągnięto. Przedstawiciele mniejszości oświadczyli, że proponowane ustępstwa są dla nich nie wystarczające zapowiadaja oni dalszą walkę przed trzeciem czytaniem, które odbędzie się jutro 17 b. m.

O godzinie 12-tej w południe rozpoczęła się w gabinecie marszałka Rataja konferencja w której uczestniczyli posłowie Głąbiński i Stariszkis (ZLN) Klub CHD — pos. Chaciński i Dubiner, z Piasta pos. Witos i Osiecki, z PPS pos. Moraczewski. Obrady tyczyły się trzeciego czytania ustępu ustawy o osadnictwie.

W związku z tą konferencją liczą się w Sejmie z możliwością podjęcia ponownej obstrukcji przez ukraińców i białorusinów związanej z trzeciem czytaniem ustawy.

Donioste i mądre zarządzenie Min. Skarbu.

W lipcu i sierpniu nie będą ściągane zaległe podatki od rolników.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 16 lipca. (W) Ministerstwo Skarbu biorąc pod uwagę trudne położenie ekonomiczne rolników spowodowane przednówkiem, poleciło zaniechać wszelkich kroków egzekucyjnych w ciągu lipca i sierpnia w kierunku ściągania zaległości podatków gruntowych i majątkowych od właścicieli nieruchomości gruntowych.

Walki religijne na Białorusi sowieckiej.

Tłum zlinczował trzech urzędników sowieckich.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“)

Pogranicze sow., 16. lipca.

Z Mińska donoszą: Krwawe rozruchy na tle religijnem wśród ludności Białorusi sow., coraz bardziej się wzmagają. Prócz starcia krwawego w Bobrujsku, które, jak wiadomo, zakończyło się zabójstwem przez żandarmów sowieckich proboszcza kościoła katolickiego, niemniej krwawe awantury rozegrały się w miasteczku **Sutin**, powiatu Ihumeńskiego. W miasteczku tem od dawien dawna istnieje kaplica katolicka, którą tamt. „czrezwyczajka“ nagle postanowiła przemienić na klub i bibljotekę „proletarjacką“. Miejscowa ludność katolicka, dowiadziawszy się o tem zadecydowała bronić swej świątyni do ostatniej kropli krwi. W dniu wyznaczonym na rekwizycję kaplicy, tłumy wiernych zgromadziły się na placu, a gdy przybyli z Ihumenia trzej urzędnicy sowieccy chcieli przedostać się do kaplicy, aby dokonać aktu rekwizycji, tłum nie dopuścił ich. Urzędnicy ci jakoby w celu samoobrony strzelali do tłumu, który w odpowiedzi rzucił się na nich i rozszarpał ich na sztuki. Na widok tego inni przedstawiciele władzy bolszewickiej uciekli spiesznie z pola walki. Następnego dnia nadeszły posiłki dla władz rządowych i dokonano masowych aresztowań.

Pożyczka angielska dla rolników polskich.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Jak donosi „Merkury Polski“ dzięki staraniom S. A. „Kooprolna“ konsorcjum banków angielskich udzieliło dla rolników ok. 1,000.000 Ł. na poczet zakupionego w Polsce zboża na wywóz i wpłaciło do Bank Of England na rachunek Banku Polskiego pierwszą ratę w wysokości 200.000 Ł., co wynosi około 5,000.000 zł.

—o—

PONOWNE ODZNACZENIE AMBASADORA POLSKI PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca. (W) Z Rzymu donoszą: „Obsservatore Romano“ z dnia **12.** lipca donosi, że ambasador polski p. Władysław Skrzyński został ponownie odznaczony przez papieża wstęgą św. Grzegorza.

—o—

ZATARG CZECHOSŁOWACKI Z WATYKANEM.

Praga, 16. lipca. (Tel. G. P.) W sprawie konfliktu z Watykanem socjaliści czechosłowaccy zgodzili się na wytyczne, które zaproponował dr. Benesz i prezydent ministrów. Natomiast inne partje koalicyjne nie mogły przeforsować swoich postulatów dotyczących tego konfliktu wobec czego minister Srbrny podał się do dymisji. Niewiadomo jednak czy dymisja ta oznacza faktyczne jego ustąpienie.

—o—

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU LEKARZY I PRZYRODNIKÓW.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 12 w południe nastąpiło zamknięcie zjazdu lekarzy i przyrodników. Uczestnicy zjazdu udają się obecnie na szereg wycieczek do Ciechocinka, Torunia, Gopła, Poznania, Zakopanego i t. d.

—o—

CZĘŚCIOWA LIKWIDACJA BAZYLEJSKIEGO TOW. UBEZPIECZEŃ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca. (W) Urząd kontroli ubezpieczeniowej przy Ministerstwie skarbu komunikuje, że bazylejskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia w Bazylei, posiadające swoją generalną reprezentację we Lwowie, i działające na terenie b. zaboru austrjackiego zawiesiło działalność akwizycyjną na tym obszarze. Towarzystwo to ma obecnie tylko prawo inkasowania składek i uskuteczniania wypłat za ubezpieczenia bieżące.

—o—

PRASA NIEMIECKA BOI SIĘ SKUTKÓW WOJNY CELNEJ Z POLSKĄ.

Berlin. 16. lipca. (Tel. G. P.) Erich Dombrowski w „Berliner Tgbl.“ ogłasza artykuł nastrojony kompromisowo w sprawie wojny handlowej z Polską. Autor sądzi, że spór polsko-niemiecki można załagodzić. Sprawa kontyngentu węglowego może być załatwiona, zaś co do postanowień komisji weterynaryjnej, to Niemcy powinne się zgodzić na propozycje Polski. Do komisji tej mógłby wejść rzeczoznawca Polak.

—o—

SPRAWA ZAMORDOWANIA MATTEOTIEGO ZNÓW WYPŁYNĘŁA.

Rzym, 16. lipca. (Tel. G. P.) Komitet opozycji awentyńskiej ogłosił oświadczenia w sprawie procesu wytoczonego senatorowi de Bono, które zaznacza, że proces ten dostarczył dostatecznej ilości dowodów stwierdzających, że rząd obecny jest odpowiedzialny za śmierć Matteotiego. Z tego powodu opozycja podejmie dalszą walkę przy użyciu wszelkich środków.

—o—

AMERYKA POSTANOWIŁA POPRZEĆ MIĘDZYNARODOWĄ AKCJĘ W SPRAWIE CHIŃSKIEJ.

Waszyngton. 16. lipca. (Tel. G. P.) Departament stanu jest już jak się zdaje zdecydowany zwołać międzynarodową konferencję w sprawach chińskich możliwie w najbliższym terminie. Jak słychać prezydent Coolidge jest zdania, że przedmiotem konferencji powinny być kwestje celne, sprawa eksterytorjalności i wszystkie inne sprawy wynikające z układu waszyngtońskiego.

—o—

WALKI W MAROKKO WZMAGAJĄ SIĘ.

Ochotnicza eskadra amerykańska wyjeżdża na front.

Paryż, 16. lipca. (Tel. G. P.) Prasa donosi, że 12 lotników amerykańskich zorganizowało eskadrę samolotów ofiarowując Francji swe usługi w walce przeciw Riffenom. Painlevé przyjął tę propozycję, wobec czego eskadra amerykańska uda się z Tuluzy do Fezu.

Paryż, 16. lipca. (Tel. G. P.) „Journal“ donosi z Fezu, że Abd-el-Krim miał oświadczyć półurzędowemu emisarjuszowi francuskiemu, iż nie może się zgodzić na żadne zawieszenie broni.

Najwyższy Sąd nie wyłączył Sądu lwowskiego!

Pasternakówna wydalona z sali rozpraw! — Mykytyn wciąż prostuje.

(Ósmy dzień rozprawy).

Lwów, 17 lipca.

(t) Dzień wczorajszy, poza zwyczajnemi już sensacyjnemi rewelacjami oskarżonego Mykytyna, miał sensację i na początku i przy samym końcu rozprawy Oba epizody były żywo komentowane.

Wydalenie Pasternakówny ze sali rozpraw.

Ekstra sensacją było wydalenie ze sali rozpraw Pasternakównej. Osoba jej stała się już

nieodstępnem akcesorjum

obecnej rozprawy. Jeszcze 8 lipca na długo przed godz. 9 rano zjawiła się Pasternakówna w towarzystwie inż. S. przed salą rozpraw i wpuszczona następnie do wnętrza na podstawie udzielonej jej przez kancelarję sędziego Rutki

karty wstępu na rozprawę,

usiadła na **kraju trzeciej ławy dla widzów pod oknem i z miejsca tego nie ruszyła się do końca rozprawy.** Jedna z pierwszych wchodziła codziennie do sali rozpraw, siadywała na tem samem miejscu i jedna z ostatnich wychodziła. Przez czas ten była przedmiotem, na którem skupiały się od czasu do czasu spojrzenia licznie zebranych słuchaczy.

Wczoraj nastąpił

kres jej „pokuty“.

Zaraz po otwarciu dalszego ciągu rozprawy przez przewodniczącego, zabrał głos **adw. dr. Kibitz** i postawił formalny wniosek na wydalenie ze sali Pasternakównej. Wniosek swój umotywował mowca ważną okolicznością, że zeznania Mykytyna co do osób, które zamachu dokonały i miejsca, z którego wyleciała bomba, są

sprzeczne z zeznaniami świadków w procesie Steigera,

inż. Kutina i Francosowej i że wobec tego zajdzie potrzeba ustalenia sprzeczności zapomocą Pasternakównej; zatem

Pasternakówna nie może teraz być obecna

na sali rozpraw.

Przewodniczący przychylił się do wniosku dra Kibitza i zapytał:

— Czy jest panna Pasternakówna na sali?

Z trzeciej ławki pod oknem odezwał się śmiały głos:

— Tak, jestem.

Przewodniczący: Pani będzie łaskawą opuścić salę.

Głos z trzeciej ławki: Czy tylko na chwilę?

Przewodniczący: Nie, aż do końca rozprawy...

Z niechęcią i żalem podniosła się panna Pasternakówna z ławki i przeprowadzona spojrzeniem wszystkich obecnych na sali, nie wyłączając oskarżonego Mykytyna, wyszła ze sali rozpraw i z rozpaczą w sercu usiadła na ławce w korytarzu sądowym, oczekując nadejścia inż. S., od którego spodziewała się pomocy. Ciąg dalszy tego sensacyjnego incydentu nastąpił w jakiś czas później. Oto przybyły inż. S.

interwenjował u przewodniczącego

Trybunału, s. Frankego, prosząc o zezwolenie na przysłuchiwanie się panny Pasternakównej rozprawie. Sędzia Franke odmówił jednak kategorycznie.

Odmowna odpowiedź Najwyższego Sądu w Warszawie.

Drugi sensacyjny epizod wczorajszego dnia zaszedł po przerwie w odczytywaniu protokołów zeznań.

Oto przewodniczący Trybunału s. Franke ogłosił, iż nadeszła

odpowiedź Sądu Najwyższego w Warszawie

i Sądu Apelacyjnego we Lwowie na znany wniosek obrońców oskarżonych o wyłączenie sądu ewentualnie o delegację sądu pozalwowskiego. I Sąd Najwyższy w Warszawie i Sąd Apelacyjny we Lwowie **wnioski obrońców odrzucił.** W motywach odmowy podniesiono, że niesłuszne jest zapatrywanie, iż współpraca policji ze sądem może mieć wpływ na bieg sprawy, dalej, iż o ile chodzi o wpływ prasy na sąd, to jest on wszędzie, wreszcie, iż sprawa bezpieczeństwa publicznego w związku z toczącym się procesem znajduje się wszędzie w jednakowych warunkach.

„Tak zeznawałem, ale to nie była prawda..“

Po wydaleniu panny Pasternakównej przystąpiono do dalszego odczytywania zeznań Mykytyna w charakterze obwinionego.

Przewodniczący odczytuje w kolejnym porządku pojedyncze arkusze olbrzymiego fascykułu aktów. Po przeczytaniu każdego zdania, zapytuje Mykytyna:

— Czy tak pan zeznał?

Mykytyn potwierdza lub zaprzecza po namyśle, czasem dodaje uwagę lub zaprzecza tylko pojedynczym słowom.

Po otrzymaniu odpowiedzi na pierwsze pytanie, przewodniczący, zanotowawszy ją, zapytuje:

— A czy tak było, czy nie było tak?

Mykytyn odpowiada: albo „tak było“, albo też „tak zeznałem, ale to nie była prawda“.

Odczytywane protokoły zeznań — to **dzieje zajmowania się osobą Mykytyna** przez policję warszawską przy współudziale oskarżonych. Dzieje te opowiedział Mykytyn sędziemu śledczemu, zaprotokołował je protokolant dr. Piotrowski. Pomimo położonego przez siebie na protokołach podpisu, Mykytyn często

zarzuca protokołom nieprawdziwość,

tłómacząc swój podpis presją, wywieraną nań przez sędziego Rutkę lub protokolanta dra Piotrowskiego. W niektórych zdaniach

targuje się Mykytyn

o poszczególne, często nic nie znaczące, słowa.

Tajemnicza „Tola“ ma rycerza w osobie Mykietyna.

Wielkie zaciekawienie wzbudził energiczny protest Mykytyna przeciwko użytemu w protokole słowu „prostytutka“, odnośnie do osoby tajemniczej wysłanki insp. Piątkiewicza, „Toli“. Mykytyn woła:

— To pan protokolant Piotrowski napisał,

„to musi być warszawska prostytutka...“

ja tego nie mówiłem, bo skąd ja mogłem wiedzieć, że „Tola“ jest prostytutka. Ja owszem mówiłem panu Piotrowskiemu, że to znajoma pana insp. Piątkiewicza i on może się obrazić, a pan Piotrowski wzruszył ramionami.

„Namalowane“ i „naszminkowane“ usta.

Przewodniczący: Ale to pańskie słowa: **„miała naszminkowane usta“?**

Mykytyn: Ja tego słowa nawet nic znam, ja może powiedziałem **„namalowane usta“...**

Hołdowniczy list Mykytyna do Pasternakówny.

Zainteresowanie wywołał dyskutowany długo epizod z protokołów zeznań, tyczący się **listów, pisanych do Pasternakównej i do** ojca Pańczyszyna. W szczególności Pasternakówna otrzymała list, w którym Mykytyn

z rozrzewnieniem przyłącza się do hołdu dla jej osoby

i zapewnia, że aczkolwiek „Żydzi mają w nim fałszywego świadka, on mimo to w procesie Steigera inaczej będzie zeznawał. Do Pasternakównej pisze dlatego, bo **chodzi mu o ideę sprawiedliwości i o dobre imię i opinję Pasternakównej.** Podobny list otrzymał i ojciec Pańczyszyna.

Otóż Mykytyn zaprzecza stanowczo, iżby był autorem tych listów.

Adw. dr. Landau prosi o zademonstrowanie oryginałów tych listów.

Przewodniczący odpowiada, że **ich w aktach niema.**

Odczytywanie aktów odbywało się do godz. 2.30, poczem przewodniczący ogłasza wymienioną już wyżej uchwałę Sądu Najwyższego w Warszawie i Sądu Apelacyjnego we Lwowie.

Dziś o 9 godz. dalsze odczytywanie zeznań, poczem nastąpi zadawanie pytań oskarżonemu przez prokuratora i obrońców. W sobotę przesłuchanie inż. Kornhabera.

Angielskie kapitały w małopolskiej nafcie.

Lwów, 16 lipca.

(y) Mimo usilnej propagandy prowadzonej od dłuższego czasu na rynku londyńskim przeciwko przemysłowi naftowemu w Małopolsce, angielskie grupy finansowe są w stadjum pertraktacyj o przyjęcie znaczniejszych udziałów w kopalniach nafty w Borysławiu. Pertraktacje te prawdopodobnie w niedługim czasie zostaną ukończone i wówczas angielscy przemysłowcy przystąpią do znacznego zwiększenia produkcji szybów naftowych.

Ś. p. Profesor dr. Stefan Niementowski.

Lwów, 17 lipca.

Jak już donosiliśmy, Politechnika lwowska, a z nią cała nauka polska, poniosły bardzo dotkliwą i niepowetowaną stratę. Oto w poniedziałek, dnia 13. lipca br. w czasie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Warszawie, zmarł tam nagle dr. Stefan Dominik Niementowski, profesor zwyczajny chemji ogólnej i analitycznej.

Ś. p. Stefan Niementowski urodził się w Żółkwi w r. 1866. Po ukończeniu szkoły realnej we Lwowie i studjów wyższych w Politechnice lwowskiej, a następnie w uniwersytetach i politechnikach w Berlinie i Monachium uzyskał w uniwersytecie w Erlangen w r. 1886 stopień doktora filozofji. Po powrocie do kraju habilituje się wkrótce w Politechnice lwowskiej, a w r. 1892 zostaje profesorem chemji ogólnej i analitycznej i pracuje na tem stanowisku bez przerwy przez lat 33.

Wydział chemiczny Politechniki lwowskiej traci w ś. p. prof. Niementowskim nie tylko wybitną siłę naukową, ale przedewszystkiem niezrównanego pedagoga, który w czasie swej długotrwałej działalności profesorskiej wykształcił bardzo liczny zastęp chemików, zajmujących dziś pierwszorzędne stanowiska.

Jako człowiek niesłychanej prawości charakteru, o głębokiem poczuciu obowiązków i sprawiedliwości, wielki przyjaciel młodzieży pozostawia szczery i głęboki żal w sercach swych kolegów, współpracowników i uczniów.

Zwłoki ś. p. prof. Niementowskiego zostaną sprowadzone do Lwowa i w sobotę dnia 18. lipca br. o godzinie 11 zostaną odprowadzone z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski.

---o---

Sprawa granic portu gdańskiego.

Gdańsk, 16. lipca. (Tel. G. P.) Wedle doniesień z Genewy do prasy tut. komisja dla zbadania sprawy granicy portu gdańskiego rozpoczęła obrady. Po zbadaniu odnośnych aktów komisja ma oznaczyć termin swego wyjazdu celem przeprowadzenia badań na miejscu.

---o---

NOWE LINJE LOTNICZE POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE.

Berno Mor., 16. lipca. (Tel. G. P.) Dziś popołudniu rozpoczęły się czesko-słow.-polskie rokowania w sprawie połączenia lotniczego pomiędzy obu państwami. Polsce przy tych rokowaniach zależy głównie na utworzeniu linji lotniczej Kraków-Berno Mor.-Wiedeń, Czesi zaś interesują się linia Praga-Lwów-Rosja.

---o---

POLSKA ESKADRA LOTNICZA PRZELECI ALPY.

Lyon, 16. lipca. (Tel. G. P.) Polska eskadra lotnicza, z generałem Zagórskim na czele, lecąc z Biarritz, przybyła 16. bm. do Lyonu, skąd wyruszy w dalszą drogę ponad Alpy do Włoch.

---o---

ODZNACZENIE SŁYNNEGO BOTANIKA, PROF. ROSTAFIŃSKIEGO.

Kraków, 16. lipca. (Tel. G. P.) Dr. Józef Rostafiński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, senior botaników polskich został wybrany członkiem honorowym Wileńskiego Tow. Przyjaciół Nauk za niespożyte zasługi położone na polu swojskiego przyrodoznawstwa i nauki botanicznej.

---o---

ARESZTOWANIE OSZUSTA-KWESTARZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 16. lipca. (W) W dniu dzisiejszym aresztowano tu pewnego młodzieńca, niejakiego Toesa, rodem z Łodzi, który zbierał bez upoważnienia składki na dom studentów żydowskich. Stwierdzono, że zebrał znaczne sumy, które następnie przetrwonił.

A więc wojna celna polsko-niemiecka trwać będzie dalej!

Rokowania wprawdzie nie zerwane, ale... odroczone do 15 września.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Warszawa .16 lipca. (W) W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy prezes delegacji polskiej do rokowań z Niemcami, dr. Prądzyński.

Słychać, że rokowania polsko-niemieckie w sprawie umowy handlowej **zostały przesunięte wskutek okresu letniego na dzień 15 września.** Obustronne zarządzenia celne Polski i Niemiec zo**stały w mocy.** Gdyby w międzyczasie jedna ze stron wystąpiła z **konkretnemi propozycjami rokowań,** to rokowania te będą podjęte.

Warszawa. 16 lipca. (W) Z Berlina donoszą: Kanclerz Rzeszy oświadczył, że **obstaje bezwarunkowo przy projekcie minimalnych ceł** i nie dopuści **do zmiany projektu.**

„Na rynku pieniężnym nastąpiło odprężenie“.

Tak głosi biuletyn oficjalny Banku Polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lipca. (W.) Dane cyfowe Banku Polskiego stwiedzają, że **na rynku pieniężnym nastąpiło odprężenie.** Zapas złota w Banku Polskim wzrósł w pierwszej dekadzie lipca do **990.000 zł.,** zapas walut zaś do **3.300.000** zł. Jest to pierwszy od marca biuletyn, wskazujący **wzrost a nie odpływ walut.** Kruszcowe zabezpieczenie złotego wzrosło z **46.68 na 50.91%.** Obieg bilonu i srebra w pierwszej dekadzie lipca **nie uległ zmianie.** Obieg biletów zdawkowych zwiększył się tylko o 4.3 miljona złotych.

Łódź zaczyna ładować towary do Rosji.

Niestety, zamówienia nie wielkie, a z płatnościami jeszcze gorzej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lipca. (W.) Z Łodzi donoszą: Rokowania między przedstawicielami misji handlowej sowieckiej a przemysłowcami łódzkimi **zostały ukończone.** Zamówienia Sowietów dla Łodzi **okazały się** znacznie **mniejsze niż przypuszczano.** **Ogółem zakupiono towarów za jeden i pół miljona rubli sowieckich.** Misja sowiecka nie daje **odrazu gotówki, lecz weksle płatne w 3 miesiące po zawarciu transakcji w pierwszym terminie a następnie płatne po 6 miesiącach.** Ładowanie towarów do Rosji zaczęło się **od dnia dzisiejszego.**

Strajk w „Silva Plana“ trwa dalej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Drohobycz, 16 lipca.

Pertraktacje prowadzone przez dzień wczorajszy w Starostwie przez delegatów miejscowej władzy politycznej i górniczej, oraz delegata Okręgowego Inspektoratu Pracy we Lwowie — z Dyrekcją Tow. naftowego „Silva Plana“ oraz delegatami robotników, pozostały niestety bez rezultatu z powodu nieustępliwego stanowiska obu stron. Mianowicie dyrekcja „Silva Plany“ licząc się z ciężkim położeniem przemysłu naftowego w chwili obecnej, obstaje stanowczo przy postulacie redukcji 70 robotników, natomiast delegaci robotników nie chcą się zgodzić na oddalenie chociażby jednej siły.

Wobec powyższego stanu rzeczy, członek rady nadzorczej „Silva Plany“ Dausse wyjechał wczoraj do Paryża, aby otrzymać nowe instrukcje w tej sprawie od centrali paryskiej.

Białorusko-bolszewickie komedje.

Obchód rocznicy „oswobodzenia“ Mińska.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 16 lipca.

Białoruś sowiecka obchodziła 12 bm. 5-letnią rocznicę „oswobodzenia Mińska z pod okupacji białopolaków“.

Miasto przybrało odświętny wygląd, flagi i transparenty.

Prasa wystąpiła z pompatycznymi artykułami okolicznościowymi. „Zwiezda“ zamieściła rycinę, na której ze słupa granicznego żołnierz białoruski strąca białego orła.

Prezes białoruskiej Rady Adamowicz wręczył bandytom dywersyjnym, którzy odznaczyli się w mordach i grabieży na terytorjach polskich, odznaki orderu Czerwonego sztandaru.

W dniu tym położono kamień węgielny pod pomnik bandytów, poległych z ręki „białopolaków“.

Sejm.

Warszawa. 16 lipca. (Tel. G. P.). Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Puchałka referował projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Nowela uwzględnia pracowników umysłowych, ubezpieczonych do wysokości 500 zł., zatrudnionych w zakładach, w których pracuje więcej, niż pięciu robotników. Wkładka ma wynosić 2.5 proc. zarobku, przytem najniższa norma zarobku ma wynosić 8 zł. dziennie. Składkę rozdziela się w ten sposób, że dwie piąte płaci pracownik a trzy piąte zakład, w którym pracuje.

P. Harasz (CHD) uzasadniał wniosek mniejszości, domagający się, aby skarb państwa dopłacał do ubezpieczenia tak samo, jak przy ubezpieczeniu robotników.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, prócz poprawek pp. Rusinka i ks. Styczyńskiego, aby dodać przepis, że wszelkie datki ponoszone przez Skarb państwa, mają być traktowane jako pożyczka udzielona funduszowi bezrobotnych. Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Następnie Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt noweli do ustawy o monopolu tytoniowym. Nowela ta, za którą oświadczył się przedstawiciel rządu postanawia, że robotnicy, którzy pracowali w fabrykach pywatnych i zostaną zwolnieni, mają prawo do odszkodowania w kwocie 5-miesięcznej płacy. W związku z tem uchwalono rezolucję w sprawie wypuszczenia na rynek tytoniowy tytoniu niższego gatunku oraz polepszenia jakości tytoniu.

Przystąpiono do ustawy o uregulowaniu obrotu cukrem.

Referent p. Mianowski zaznaczył, że ustawa wprowadza procentowy kontyngent zasadniczy i zapasowy dla spożycia wewnętrznego i drugi kontyngent na eksport, oraz przewiduje subwencje dla małych cukrowni.

Pozatem cukrowniom na Wołyniu jako zbyt oddalonym od portu przyznano nadliczbowy kontyngent. Aby zabezpieczyć interesy konsumentów rząd będzie regulował ceny cukru na rynku wewnętrznym. W głosowaniu ustawę przyjęto w drugiem czytaniu bez zmian.

Przyjęto następnie rezolucję, zgłoszoną przez P. S. L. w sprawie sprolongowania wierzytelności udzielonych drobnym rolnikom, co najmniej do 30. grudnia br., zaś rolnikom dotkniętym powodzią, gradem i innemi żywiołowemi klęskami do jesieni 1926 r.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro, 17. bm. o g. 16.

---o---

Samobójstwo w aresztach policyjnych.

Lwów, 17 lipca.

Wczoraj przedpołudniem niejaka Karolina Ehrenwort, dziewczyna lekkich obyczajów, zamknięta w aresztach policyjnych z powodu uchylania się od kontroli sanitarnej, w przystępie depresji, wywołanej uwięzieniem, popełniła zamach samobójczy, zażywając kilka pastylek sublimatowych. Lekarz Pogotowia ratunkowego, po przepłukaniu żołądka, zarządził odstawienie jej do szpitala. Desperatce nie grozi niebezpieczeństwo. Władze więzienne wdrożyły dochodzenia celem stwierdzenia, w jaki sposób Ehrenwortówna dostała trucizny.

---o---

Nowa gra Sowietów

„Rejon polski“. — Ma stać się autonomiczną jednostką, rządzoną przez Polaków.— Przewrotne cele tej roboty. — Uchwały zjazdu. — Jego znamienne hasła.

(Korespondencja własna „Gazety Por.“)

Żytomierz, w lipcu.

Korzystając ze sposobności, śpieszę poinformować Was o nowych prowokacyjnych planach władzy sowieckiej, ostrzem swem zwróconych przeciw Polsce. Mianowicie, rząd Ukrainy sow. zajął się w ostatnim czasie **zorganizowaniem na Wołyniu w pobliżu naszej granicy, obszernego „rejonu polskiego“**, tj. centrum administracyjnego, zamieszkałego przeważnie przez Polaków, a cieszącego się (oczywiście, ze tylko nominalnie) prawami „narodowej jednostki autonomicznej“. Pod „rejon polski“ wyznaczono obszerne obszary, obejmujące miejscowości Wołynia, w których dotychczas skupia się ludność polska, a to rejony miast Cudnowa, Miropola, Trojanowa, Zwiahla Baranowa i in.

W celach jak najrychlejszego zrealizowania tego planu odbyły się z końcem czerwca narady przedstawicieli polskiej ludności oraz władz centralnych. O donjosłem znaczeniu tych narad można sądzić z faktu, że uczestniczyli w nich **delegaci 35 rad wiejskich, obejmujących 136 osiedli Wołynia**, zamieszkałych przez Polaków. Dla kierownictwa zjazdem przybył z Charkowa członek prezydjum „Cika“ ukraińskiego, tow. Saulewicz.

Po dłuższej a ożywionej dyskusji, nawskróś przejętej dytyrambami na cześć „prawdziwej narodowościowej i wolnościowej (?) polityki rządu sowieckiego“, jednogłośnie **uchwalono utworzenie w najbliższej przyszłości na Wołyniu sow. „obszernego, autonomicznego rejonu polskiego“**, lub, wedle określeniu innych uczestników zjazdu, „pierwszej sowieckiej republiki polskiej“.

Celem ścisłego określenia „granic“ nowej „republiki“ oraz dokładnego opracowania statutów i obowiązujących ustaw w „rejonie polskim“, zjazd wyłonił z pośród swych **uczestników 6 komisji**, mających zakończyć swą pracę w najbliższej przyszłości.

Zatwierdzono „wytyczne linje“ przyszłego ustroju rejonu polskiego. Mianowicie, „cały aparat administracyjny i sądowy ma być polski, jak również i szkolnictwo“.

Hucznymi oklaskami i okrzykami przyjęto bezczelne oświadczenie „twórców“ rejonu polskiego, że **„rejon ten powinien się stać wzorem dla przyszłej radjańskiej Polski“.**

Zbytecznem chyba dodawać, że zjazd nie obszedł się bez proklamowania zwykłych na zgromadzeniach komunistycznych perfidnych kłamstw oraz bezczelnych insynuacji pod adresem współczesnej Polski. Potępiono więc w osobnej rezolucji „haniebną politykę rządu polskiego wobec mniejszości narodowych, a w szczególności Ukraińców, uciskanych a jęczących pod jarzmem „po tej stronie Wołynia oraz w innych okupowanych przez polską szlachtę miejscowościach“. Wysłano im „braterskie pozdrowienie“.

Uważamy, że wymienione wyżej informacje o przebiegu oraz uchwałach zjazdu dają dostateczny materjał do prawdziwej oceny znaczenia oraz istotnej wartości tej najnowszej komedji, a zarazem i prowokacji sowieckiej. Mamy tu do czynienia z taką samą kuźnią nowych potwornych zbrodni komunistycznych, jaką ma być „niezależna republika mołdawska“ wobec Bessarabji, lub Białoruś sow. wobec naszych kresów itd.

Prawdziwe cele utworzenia „polskiego rejonu“ jak najjaskrawiej uwydatniły się w rzuconem przez aranżerów haśle (jak już wyżej zaznaczyliśmy), że rejon ten powinien się stać wzorem (czy tylko wzorem) przyszłej „wolnej Polski“.

S. K.



MIZZI LEDERER.
Ohydna zbrodniarka budapeszteńska skazana onegdaj na śmierć, wedle zdjęcia z czasów, gdy była jeszcze kasjerką w jednej z kawiarni wiedeńskich.

Perypetje sprawy teatralnej.

Po siedzenie Klubu mieszczańskiego.

Lwów, 17 lipca.

(.) Na ostatniem posiedzeniu Klubu mieszczańskiego, poświęconem sprawie Teatru, po długich wyczerpujących debatach, zebranie doszło do wniosku, że **niema podstawy do reasumcji uchwały, powziętej tak odnośnie do redukcji teatrów, jakoteż do nieuruchomiania stałej opery a właśnie o wprowadzenie sezonowej.**

W ciągu dyskusji podkreślono, że z toku prowadzonych obecnie przez wicepr. **dr. Chlamtacza** pertraktacyj z artystami oraz z projektowanych przez niego redukcji, wynika właśnie, że **prowadzenie opery sezonowej jest możliwe do przeprowadzenia.**

Na posiedzeniu stwierdzono nadto ponownie, że **gospodarka teatralna jest tak zła,** że musi w tym kierunku nastąpić **gruntowna zmiana.** Z tego powodu wyłania się coraz konkretniej ewentualność

oddania teatrów w dzierżawę.

Jako poważnych reflektantów wymienia się prof. **Zarembę** dla działu muzycznego i art. **Sosnowskiego,** dla dramatu.

Mówi się też wiele o **ustąpieniu wicepr. Chlamtacza** z Komisji teatralnej. Obecnie wicepr. Chlamtacza niema we Lwowie, wyjechał ponownie do Warszawy, podobno celem dalszych starań o subwencje rządowe.

Jak się dowiadujemy, do konkursu o **posadę dyrektora teatrów** zgłosił się szereg poważnych kandydatów. W związku z tem podobno przyjechał do Lwowa także p. Barwiński.

Z Rady miejskiej.

Rządowy projekt ubezpieczenia pracowników umysłowych godzi w samorząd miejski. — Parcele budowlane dla „Własnej Strzechy“. — Zmiana podatku lokatorskiego. — Waloryzacja obligacyj przedwojennych. — Godziny pracy w handlu. — Uchwała w sprawie wakacyjnej delegacji Rady miejskiej.

Lwów, 17. lipca.

Wczorajsze obrady Rady miejskiej szły w tak piorunującem tempie, że niepodobna niemal było uchwycić szybko po sobie następujących uchwał. Sprawy był załatwiano bez dyskusji, komplet był bardzo słaby słowem, we wszystkiem przejawiał się już kanikularny nastrój wakacyjny. To też w zupełnej harmonji z tym nastrojem było załatwienie na wstępie posiedzenia całego szeregu urlopów udzielonych członkom reprezentacji miejskiej.

W kompleksie spraw, będących na porządku dziennym jedną z ważniejszych był referat r. **dra Wereszczyńskiego** w sprawie projektu Min. pracy opieki społecznej, który ma być wniesiony na Sejmie o

ubezpieczenie emerytalne oraz na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych.

Referent stwierdził, że według brzmienia tego projektu do utworzyć się mającego Centalnego Zakładu ubezpieczeniowego w Warszawie mieliby należeć także wszyscy **funkcjonarjusze samorządów gminnych**, a w pierwszej linji dla Lwowa i Krakowa ten centralistyczny system byłby wysoce niekorzystny, gdyż gminy te posiadają

własne organizacje emerytalne, zabezpieczające znacznie lepiej pracowników przy mniejszych świadczeniach z ich strony. Z tego powodu jakoteż ze względu na to, iż **projekt rządowy narusza w wysokim stopniu autonomię gminy m. Lwowa**, zapewnioną jej statutem i godzi w **idee samorządu**, oraz zwiększa bezpotrzebnie ciężary gminy, uchwalono w myśl wniosku referenta odnieść się do rządu z przedstawieniem, by zmienił odnośne brzmienie postanowień projektu ubezpieczenia społecznego pracowników umysłowych w kierunku **zwolnienia stałych pracowników gminy m. Lwowa**, wzgl. związków samorządowych **od obowiązku ubezpieczenia** w utworzyć się mającym Zakładzie ubezpieczenia społecznego.

Z następnych spraw porządku dziennego uchwalono **sprzedać kooperatywie mieszkaniowej „Własna Strzecha“ grunt miejski** przy drodze Kozielnickiej, który ma być podzielony na 24 parcel budowlanych z zastrzeżeniem 1/3-ciej, to jest 8 parcel dla urzędników gminnych, którzy nawzajem będą mieli obowiązek przystąpienia do spółdzielni. Cenę za metr kw. oznaczono na 7 zł. 80 gr.

Po załatwieniu kilku spraw, dotyczących odstąpienia gruntów miejskich oraz robót regulacyjnych, uchwalono

zmianę stopy podatku lokatorskiego.

W miejsce pobieranego dotychczas podatku na rozbudowę, który zostanie zniesiony, zostanie od października wprowadzony **podwyższony podatek lokatorski,** który dla wszystkich lokalów, zarówno sklepów jak mieszkań prywatnych będzie wynosił **6 proc. od czynszu zasadniczego.**

Załatwiono dalej zorganizować **8 klasę przy 7-mioklasowej szkole** żeńskiej im. św. Antoniego.

W sprawie konwersji obligów przedwojennych pożyczek gminy uchwalono **obligacje z 3-ch lat, opiewające na kwotę 32 milj. koron,** w myśl ustawy waloryzacyjnej zwaloryzować **po 15 proc.,** co wyniesie **5 miljonów zł.** W tym celu zostaną wydane **obligacje złotowe** 4-procentowe, które będą amortyzowane w 80-ciu półrocznych ratach w ciągu lat 40.

Nakoniec uchwalono przejść do porządku nad podaniem pracowników handlowych w sprawie **zmiany godzin pracy w handlu** w tym kierunku, by sklepy były o godzinę wcześniej otwierane i zamykane. W myśl ankiety u pracodawców, postanowiono **pozostawić te same godziny**, jakie obowiązują dotychczas.

Przed zamknięciem posiedzenia r. B. **Lewicki** postawił wniosek na przekazanie, jak corocznie, w czasie wakacyjnym, w razie jeśliby na najbliższych posiedzeniach okazał się brak kompletu, **prowadzenia spraw delegacji Rady miejskiej.**

Wnioskowi temu sprzeciwił się **red. Laskownicki** ze względu na to, że sprawa teatralna nie została jeszcze załatwiona. Po odpowiednich wyjaśnieniach ze strony prezydjum i wnioskodawcy zebrani przyjęli wniosek r. Lewickiego.

Lista Nr. 12.

Czytelników-Prenumeratorów „Gazety Porannej“, dopuszczonych do losowania w turnieju o nagrodę 3 wolnych biletów jazdy samolotem Lwów-Warszawa i napowrót.

980. Marja Kropiowska.
981. Inż. Terlichowski.
982. Inż. Gruder.
983. Henryk Garfunkel.
984. Andrzej Bezuszko.
985. Helena Rasińska.
986. Marja Schayerowa.
986. Dr. Michałowski.
987. Neuser Gustaw.
988. Albin Karol.
989. Ettinger.
990. Dr. Marjan Plechowski.
991. Seweryn Waydowski.
992. Kruczkiewicz
993. Zapłatyński.
994. Kern i Ska.
995. Leon Stefaniów.
996. Inż. Reik.
997. Herbst.
998. Hr. Koziebrodzki.
999. Pułk. Kawiński.
1000. Chrzaszczyński.

NADESŁANE.

Zarząd dóbr Polana

dziękuje p. Strzelbickiemu mechanikowi z Glińska za wzorowo i tanio przeprowadzony remont gorzelni i narzędzi rolniczych polecając go gorliwie

Lenczowski Mackiewicz.

Operator Dr. D. SASSOWER
ordynuje 3723
Lwów, Kołłątaja 7.

Z teatru.

(Przed premjerą „Dnia i nocy“, legendy dramatycznej w 3 aktach Sz. Anskiego.)

Lwów, 17 lipca.

Żargonowa trupa wileńska, która niewątpliwie była odłamkiem słynnego teatru Stanisławskiego i posiadała kilku perwszorzędnych aktorów i reżyserów, ugruntowała swe powodzenie wystawieniem „Dybuka“ Sz. Anskiego. Sztuka ta, o nieprzeciętnych walorach scenicznych, nabrała takiego rozgłosu, że wkrótce przyswojono ją scenie polskiej i dwa teatry „Szkarłatna maska“ w Warszawie i „Bagatela“ w Krakowie grały ją przez szereg wieczorów z niebywałem powodzeniem artystycznem i kasowem.

Zespół Adwentowicza, występujący w teatrze „Nowości“ pokaże nam w sobotę drugą sztukę autora „Dybuka“, a na przedstawienie to czeka z dużem zainteresowaniem Lwów, spodziewając się dużych emocji artystycznych. „Dzień i noc“, legenda dramatyczna Sz. Anskiego, przenosi nas w środowisko życia małomiasteczkowych chasydów żydowskich w tajemniczą sferę obrzędów i wierzeń, w nieznany dla nas świat, tający w mroku guseł i zabobonów. Reb Don, rabin krynicki, jest cadykiem i cudotwórcą. Siłę tę odziedziczył po swoich przodkach, z których każdy był cadykiem i wybrańcą Boga. We wsi wybuchł nagle pomór dzieci. Jęki płaczek pogrzebowych napełniają powietrze. Napróżno Reb Don spędza dnie i noce na modlitwie. Opinja powiada, że jest to sprawa duchów czarnych, odprawiających co noc swe sabaty w opuszczonym młynie. Chananja, gabaj i najbliższy powiernik rabina wie jednak co innego. Mądremi oczyma oddawna przeniknął tajemnicę życia Reb Dona. Grzech zagnieździł się w domu rabina i za grzech ten śmiertelny swego najbliższego sługi każe Bóg całą wieś. Oto rabin, mający chorą i sparaliżowaną żonę, kocha się w swojej młodziutkiej siostrzenicy Mirjam. Podświadoma ta miłość, objawiana w snach, przeczuciach, spojrzeniach, zatruwa czystą atmosferę domu rabina — napróżno odpędza ją Reb Don postem i modlitwą. Dla ortodoksa żydowskiego jest to grzech, wołający o pomstę do nieba. Chananja wszystko wiedzący otwiera rabinowi oczy na wielkość jego winy, wmawiając w niego, że przez rozdwojenie jaźni święci nocami kaźrodcze sabaty z Mirjam w opuszczonym młynie. Umierająca matka rabina zwierza mu przed śmiercią straszną tajemnicę: nie pochodzi on z rodu cadyków, lecz jest bękartem, poczętym podczas pogromu z pijanym żołdakiem. Dlatego właśnie ciąży na nim dziedzictwo grzechu, który się nie da zmazać ani modlitwą, ani postami. Katastrofa zbliża się i nic już jej odegnać nie potrafi. Zrozumiał nareszcie rabin, że tylko wielka kara może zmazać grzechy tak ciężkie.

Każe zapalić młyn i wchodzi dobrowolnie wraz z Mirjam w oczyszczające płomienie stosu. Jak widzimy, koncepcja tak bardzo zbliżona do „Klątwy“ Wyspiańskiego, że nikt nie przekona, jakoby Anski nie czytał lub nie widział gdzieś na scenie tej potężnej polskiej tragedji. Przecież już i po „Dybuku“ wskazywano na wyraźne reminiscencje z „Wesela“. Ma jednak „Dzień i noc“ pierwszorzędne walory sceniczne: zwartą, logiczną budowę o potężnem napięciu łuków i sklepień, akcję toczącą się naprzód niewstrzymanym nurtem, djalog będący skrótem uczuć, rozsadzających dusze, tragiczny wiewgroźnego fatalizmu, pędzący ku nieodzownej katastrofie.

Rzecz niezmiernie trudna do realizacji scenicznej i otwierająca reżyserji horyzonty na twórcze poczynania i nowe pomysły. Rola Reb Dona jakby wymarzona dla indywidualności aktorskiej Adwentowicza i dla tej ekspanzji wewnętrznych sił, które drzemią w tym cudownym aktorze. Czy wszystkie nasze spodziewania się sprawdzą, zobaczymy w sobotę. **H. Zbierzchowski.**

—o—

Odkrycie bakcyla raka.

Londyn, w lipcu.

Jak już pokrótce doniosły depesze i ang. pismo lekarskie „The Lancet“, zapowiedziało ogłoszenie artykułu, poświęconego pracom uczonych angielskich w zakresie poszukiwań nowej metody leczenia raka.

„The Lancet“ przypisuje olbrzymie zasługi odkryciom dra Gye'a, Barnard'a i dr. Murray'a. P. Barnard **zdołał odkryć i sfotografować bakcyle raka.**

Barnard stosował tutaj między innemi promienie ultra-fioletowe.

Organizacja brytyjska do walki z rakiem ogłosiła, że w roku 1921 w Anglji zmarło na raka z górą 45 tys. osób w wieku powyżej lat 30-tu. W roku 1924 zmarło na tę straszną chorobę 50 tys. osób.



Z opery.

(Występ p. Wandy Korytko w „Halce“).

Lwów, 17 lipca.

Gdy się przez dłuższy czas nie słyszało „Halki“, nieprzemijające wartości naszej opery narodowej występują z świeżą siłą, zniewalając dla niej serce polskiego słuchacza. Melodyjność motywów, nabrzmiałych szczerem uczuciem, świetna rytmika tańców narodowych i ludowych, pełna i świeża barwa orkiestry i chórów, działają zawsze z jednakową siłą, świadcząc jak wielkim talentem muzycznym był nasz Moniuszko. Ostatnie w tym sezonie przedstawienie operowe, na które wybrano właśnie „Halkę“, połączyło się z debiutem p. Wandy Korytko w roli tytułowej. Z dobrze zasłużonej szkoły, która tyle już dzielnych śpiewaków dała polskiej operze — bo ze szkoły p. Zofji Kozłowskiej, wyszła nowa adeptka śpiewaczego kunsztu. Debiut ten był więcej niż udały. Głos wydatny tak w średnich jak i w górnych tonach, postawiony należycie, dykcja ładna, muzykalność i temperament, wróżą debiutantce ładną przyszłość. Jedynie wysokie tony za mało jeszcze zwarte, co się da naprawić przy dalszej pracy. (W zastępstwie **h. z.**).

FEJLETON „GAZ. POR.“ z dnia 18. lipca.

FRANCISZEK COPPEE.

Kromka chleba.

Młody książę de Hardimont siedział właśnie przy wytwornem śniadaniu w pierwszorzędnym hotelu w Aix, kiedy rzuciwszy przelotnie okiem na gazetę, wyczytał pierwszą wiadomość o strasznej klęsce pod Reichshoffen.

Dokończył śniadania, wypił szklankę szampana, poczem przywołał swego lokaja i kazał mu natychmiast pakować walizki. W dwie godziny później siedział już w wagonie pociągu pospiesznego, unoszącego go do Paryża. A po przybyciu na miejsce zgłosił się natychmiast w pierwszem napotkanem biurze werbunkowem do służby ochotniczej w piechocie.

Bo w duszy młodego księcia, spędzającego dotychczas lata swej młodości na hulankach, zabawach, wyścigach i flircie, obudziły się rycerskie przymioty jego przodków, co już od czasu wypraw krzyżowych stawali dzielnie i nieustraszenie w każdej potrzebie. To też wiadomość o klęsce poniesionej przez Francuzów na ich własnej ziemi podziałała na księcia jak bolesne śmignięcie batem.

I oto w początkach listopada 1870 młody książę Henryk de Hardimont, członek Jockey-Klubu, w mundurze prostego linjowego strzelca pełnił wraz ze swą kompanją służbę w reducie Bruyéres, naprędce ufortyfikowanej, a stojącej pod osłoną armat Bicetry.

Miejscowość ta miała wygląd wprost tragiczny: gościniec błotnisty, zrujnowany zupełnie od przejazdów ciężkich armat i furgonów; po obu jego stronach nagie, żałosne kikuty bezlistnych, postrzelanych drzew, a na skraju drogi opuszczona winiarnia, którą żołnierze zajęli na swą kwaterę. Znać było wszędzie ślady niedawnych walk: małe altanki rozsiane w ogródku, waliły się na poły, poszarpane, obdarte; dach winiarni rozwalony na poły od uderzenia granatu; huśtawka zardzewiała, skrzypiąca żałośnie na wietrze; wreszcie nad bramą wchodową szumne napisy, postrzelane od kul: **„Wino, piwo, wódka, gabinety na zebrania towarzyskie“**, wszystko to przypominało z okrutną, bolesną ironją, że niegdyś było to miejsce miłych, niefrasobliwych rozrywek i przyjemności. A nad tem wszystkiem szare, smutne niebo jesienne, po którem przewalają się ciężkie, ołowiane chmury.

Przed wejściem do winiarni młody książę stał na posterunku z karabinem, gotowym do strzału, skostniały ze zimna, spoglądając smutnem okiem w szarzejącą w oddali linję pagórków, z poza której dolatywały co chwila grzmoty ciężkich dział Kruppa.

Był głodny, wydobył tedy z torby duży kawał chleba, zwykłego żołnierskiego chleba; że zaś scyzoryk gdzieś zagubił, zatem zabrał się do jedzenia, gryząc pomału chleb zębami.

Ale już po kilku kęsach miał go dosyć: chleb miał smak gorzkawy, zresztą był już porządnie zeschnięty. A świeży transport miał nadejść dopiero jutro, o ile naturalnie intendantura o nich sobie na czas przypomni. Oj to prawda, że służba wojskowa nie należy do przyjemności! Z niejednem trzeba się pogodzić, bez niejednego obejść! Dobre to były czasy (a jakże niedawno jeszcze!), kiedy po całonocnej birbantce książę przepisywał sobie dobrowolnie dietę, ograniczając się na skromnym posiłku, złożonym z kilku jajek na miękko, kotleta ze szparagami i buteleczki starego, wytrawnego wina! Nie, nie, — do takiego chleba nigdy się nie przyzwyczai, to trudno!

I zniecierpliwionym ruchem rzucił trzymaną w ręku, nadgryzioną kromkę chleba na ziemię, mokrą, błotnistą.

*

W tej samej niemal chwili otworzyły się drzwi od winiarni. Wyszedł z nich jakiś żołnierz, a ujrzawszy leżący na ziemi chleb, schylił się, podniósł go, obtarł starannie rękawem z błota i zaczął go chciwie jeść.

Hardimont zawstydził się trochę swego nierozważnego gestu. Obserwował z zainteresowaniem owego biedaka, zajadającego chleb z wielkim apetytem. Był to chudy, wysoki drągal o obrośniętej twarzy, w której świeciły dziwnym, niezdrowym blaskiem czarne oczy. Chudy był taki, że przez sukno starego zniszczonego munduru rysowały się obie kościste łopatki.

— A co, głodny jesteś, kolego? — zagadnął go książę.

— Jak widzisz, — odparł żołnierz, jedząc łapczywie dalej.

— Nie gniewaj się... Gdybym był przypuszczał, że zrobię ci tem przyjemność, nie byłbym chleba wyrzucał.

Iii... to głupstwo! **Ja tam** nie jestem wybredny.

— W każdym razie przykro mi bardzo, nie powinienem był chleba wyrzucać. Nie chcę, żebyś o mnie źle sądził... a że mam w manierce trochę dobrego koniaku, zatem wypijmy go razem... zgoda?

Pociągnęli parę łyków... znajomość była zawarta.

— Jak się nazywasz? — zagadnął księcia.

— Hardimont — odparł krótko książę. — A ty?

— Jan Wiktor... Dopiero niedawno wyszedłem ze szpitala. Ach, tam to ci dopiero było dobrze! Dawali porządnie jeść... doskonały rosół... Ale trudno! Rana się zagoiła, kazali mi wracać do pułku... I znowu człowiek zacznie głodować!... Bo, uważasz, bracie, ja ciągle, przez całe życie głoduję!...

Książę spojrzał na niego z niedowierzaniem, ze strachem niemal. W głowie tego rozpieszczonego paniczyka, przywykłego do zbytku, nie chciało się pomieścić, aby ktoś przez całe życie mógł głód cierpieć.

Żołnierz uśmiechnął się boleśnie, odsłaniając z uśmiechu swe białe ostre zęby, prawdziwe zęby zgłodniałego wilka.

— Chodź kolego, — przemówił, — przejdziemy się kawałek, żeby rozegrzać

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Delegacja „Gazety Porannej“ w Województwach wschodn.

Życzenia i postulaty Zbaraża. — Czem się miasteczko chlubi i czego żądą. — Postulaty komunikacyjne. — Pomnik. — Ukochanie Żołnierza polskiego.

Kwatera delegacji w Tarnopolu.

Onegdaj popołudniu wyjechaliśmy z Tarnopola

do Zbaraża.

Jedziemy drogą, którą przed kilku zaledwie dniami przesunęły się samochody raidu automobilowego i dzięki temu, naprawiono gościniec, dotychczas nie bardzo dobrze utrzymany.

Na wiadomość o przybyciu do Zbaraża delegacji redakcji „Gazety Porannej“, w gmachu sta ostwa, położonym obok historycznego zamku

zebrali się najwybitniejsi przedstawiciele

miejscowych władz i społeczeństwa. W zastępstwie bawiącego na urlopie starosty Koczyńskiego wita nas starosta Cezary Nanowski i zaprasza na konferencję do biu a, gdzie już oczekiwali: burmistrz miasta Federowicz, sekretarz starostwa Hebanowski, sekretarz wydziału powiatowego Czyżewski, inżynier wydz ału powiatowego Żebrowski i przedstawiciel prokuratorji państwa Trzciński.

Zasiadamy i rozpoczyna się długa dyskusja na temat tego wszystkiego,

czem się chlubi i czego żąda miasteczko Zbaraż.

Inżynier Żebrowski przedstawił w obszernym referacie stan dróg w okresie wo ny, które zostały prawie zdemolowane.

— Starosta Koczyński — mówił inż. Żebrowski ma poważne zasługi przy odbudowaniu tych dróg, bo pełniąc obowiązki nietylko starosty powiatu, ale też jako komisarz rządowy, funkcje marszałka rady powiatowej, miał możność przeprowadzenia najważniejszych

postulatów komunikacyjnych

Zbaraż ta obronna twierdza polskości na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, podtrzymując tradycję przedków, nie zaniedbuje niczego, aby hasła rzucane przez mieszkańców w czyn wprowadzić. Walki z Ukraińcami kosztowały Zbaraż wiele krwi i łez, a dziś przy stromej drodze, prowadzącej na zamek

postawiono pomnik

by uczcić pamięć pomordowanych przez zbałamucone — j... wyry o w kamieniu po wiecz e czasy — ukraińskie oddziały i dać świadectwo potomnym, że głęboko zaszczepiona tradycja obrony tej baszty kresowej nie pozwala zejść ej obrońcom z raz obranej drogi. Gdy oglądaliśmy i fotograf wali ten pomnik, cisnęły się wspomnienia eszcze niedawnych czasów, kiedy to miasteczka kresowe, przechodziły ciężkie próby i tak świetnie zdały egzamin dopuszczający je do składu Rzeczypospolitej.

— Cz cemy mieć wojsko — mówił nam burmistrz miasta p. Federowicz, dob y i zapobiegliwy gospodarz, chcemy, aby Zbaraż mógł na stałe gościć zastępy wojska lecz ludności zakoszarowania, stanowią ku temu poważną przeszkodę. Chcemy budować, daliśmy plac na koszary, prosimy o poparcie naszych zamierzeń.

Słowa burmistrza dają jaskrawy obraz

stosunku ludności kresowej do żołnierza polskiego,

której dzięki własnemu poczuciu i staraniom dowódców, stał się bożyszczem ludności i przestał być ciężarem, jak to niejednokrotnie mówiono. Według projektów, zamek zbarazki, którego ruiny można jeszcze uratować i zachować dla potomności, ma być odbudowany i przeznaczony na siedzibę dowództwa, obok niego zaś powstałyby koszary, przeznaczone dla załogi. Mamy nadzieję, że kompetentne czynniki, wezmą pod rozwagę ten projekt i znajdą dość środków pieniężnych, aby

zabezpieczyć zamek przed ruiną

i spełnić wolę ludności.

Mówiono nam jeszcze o klęskach gradobicia, o konieczności pomocy i o tem, że wydział powiatowy stara się w Banku Gospodarstwa Krajowego o pożyczkę na roboty inwestycyjne dróg. Sprawa ta zasługuje na jak najgorętsze poparcie, a ludność bezrobotna dotknięta w ostatnim czasie

klęskami elementarnemi

najd ie pracę i zarobek.

Wyd iał powiatowy, wśród innych spraw stara się obecnie także o to, aby ministerstwo skarbu odstąpiło od ściągnięcia kwoty 50 tysięcy zł., jako należność za utrzymanie policji, gdyż cały budżet wogóle wynosi 60 000 zł. i przeznaczony je t na opędzenie wszystkich wydatków i robót. Trzeba mieć nadzieję, że pan Minister skarbu w zrozumieniu położenia pójdzie na rękę interesom powiatu.

Zwiedzając historyczny, dziś powoli w gruzy walący s ę zamek, słyszeliśmy szczegóły o akcie p Jawet a właściciela Zbaraża, który

darował zamek Rządowi polskiemu

Oprócz projektu odbudowania go na cele wojskowe, istnieje też drugi projekt urządzenia w jego murach gimnazjum. Projekt ten — jak słychać — niema szans realizacji, gdyż zamek położony zdala od miasta nie nadaje się dla młodzieży. W każdym razie w stanie, w jakim zamek się znajduje, pozostawić go nie można.

Delegat Ministerstwa oświaty i konserwator, którzy niedawno zabytek ten zwiedzali, doszli do wniosku, że zamek musi być odnowiony, bo wymaga tego tradycja i nakaz konserwowania pamiątek widomych znaków dawnej świetności i bojowych czynów, oręża polskiego.

Z innych postulatów ludności miasta Zbaraża, należy jeszcze zanotowac apel do władz kolejowych

w sprawie budowy dworca w Zbarażu.

Ohydna buda, przeznaczona na poczekalnię dla publiczności i biura kolejowe, powinna raz już wreszcie zniknąć, ustępując miejsca skromnemu budynkowi stacyjnemu. Mamy nadzieję że Dyrekcja lwowska sprawy tej nie zaniedba.

* * *

Pojawienie się samochodu „Gazety Porannej“, wywołało w mieście, dużą sensację. Gdy pod koniec pobytu naszego w Zbarażu, zajechaliśmy na Rynek przed kantor sprzedaży „Gazety Porannej“,

samochód nasz został otoczony

przez kilkaset osób, które w mig rozchwytały przeznaczone dla Zbaraża nasze barwne druki reklamowe i propagandowe.

Późnym wieczorem podążyliśmy w przyśpieszonem tempie do Tarnopola, by się nie spóźnić na przyjęcie w gościnnym domu państwa wojewodów Zawistowskich.

U wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Chwila wytchnienia w kolonji wakacyjnej w Kamionkach. Jazda na pograniczu. — Ciche tragedje.

Kwatera delegacji Podwołoczyska.

U pana wojewody Zawistowskiego powstał projekt zwiedzenia wzorowo urządzonej kolonji wakacyjnej II gimnazjum w Tarnopolu, odległej o 8 km. We wtorek popołudniu w ślad za naszym samo

---

nogi, a po drodze opowiem ci moją całą historję...

— Nazywam się Jan Wiktor... nie mam nazwiska... nie znałem ani matki mojej, ani ojca. Jedyne miłe wspomnienie z mego dzieciństwa, to lata spędzone w ochronce. Takie bielutkie, czysto zasłane łóżeczka... duży ogród, gdzie się razem bawiliśmy... owa młoda siostrzyczka o bladej, chudej twarzy, co się mną opiekowała, przytulała mnie nieraz do siebie, kładąc na mem czole chudą, gorącą rękę. Ale w dwunastym roku życia skończyły się te dobre czasy. Oddano mnie do nauki: uczyłem się wyplatać krzesła. Ciężki to kawałek chleba, nie wiele można zarobić. A do tego majster mój był straszny sknera: chleb wydzielano nam po kawałku i trzymano zawsze pod kluczem. Trzeba ci było widzieć majstrową, jak wieczorem rozdzielała nam zupę; z jakim żałem wzdychała nad każdą łyżką prawie! A już wtedy miałem doskonały apetyt... trudno, czyż to moja wina?

„Trzy lata trwała moja praktyka w owem rzemiośle... trzy lata ciągłego głodzenia się... Dziwi cię o, że podniosłem chleb ze ziemi? Ho, ho, oddawna już do tego przywykłem, zbierałem kawałki po śmieciach, po podwórzach... za bardzo zeschnięte moczyłem nieraz przez całą noc we wodzie... Czasem trafiała mi się gratka nielada: młode uczniaki rzucały nieraz nadgryzione ledwo kromki chleba z masłem albo powidłami!... To też lubiłem kręcić się w pobliżu szkół.

Po trzech latach zacząłem sam pracować na siebie. Z wyplatania krzeseł wyżyć nie było można; próbowałem szczęścia gdzieindziej: przy murarzach, jako posługacz... próbowałem froterki, zamiatania... wszystkiego po trochu... Ale zawsze człowiek zarabiał za mało... nigdy się nie mogłem najeść do syta... Nieraz, kiedy przechodziłem koło piekarni, wściekłość mię poprostu porywała.... Ale pamiętałem zawsze o owej zacnej siostrzyczce z ochronki, co kładła mi rękę na czoło i kazała żyć uczciwie... Wreszcie wybuchła wojna... w ośmnastym roku życia wstąpiłem do wojska. Z początku wszystko było dobrze... aż tu teraz — śmiech mówić prawie! — przychodzi oblężenie i głód zagląda w oczy!...

Widzisz że nie kłamię, jeśli mówię, że przez całe życie głodowałem!

*

Książę, który miał szlachetne serce, słuchał tego opowiadania że szczerem wzruszeniem; w oczach zaszkliły się łzy, gość dawno nie widziany.

— Słuchaj kolego, odezwał się serdecznie, biorąc go pod ramię, — jeżeli przeżyjemy obydwaj tę okropną wojnę, nie zapomnę o tobie i postaram się ci pomóc. Tymczasem, uważasz, moja dzienna porcja chleba, wydzielana mi przez kaprala, jest dla mnie stanowczo za wielka... nie zjem nigdy ani połowy. Zatem — zgoda? będziemy ją dzielić po bratersku?

Uścisnęli się serdecznie za ręce; że zaś noc zapadała, a obydwaj byli porządnie zmęczeni twardą służbą i częstymi alarmami, zatem wrócili do wspólnej sali, gdzie już kilkunastu żołnierzy chrapało w najlepsze rozciągniętych na słomie. Rzucili się ciężko na posłanie, jeden obok drugiego i po chwili zasnęli głęboko.

Jan Wiktor obudził się koło północy, bo głód mu dokuczał. Wypogodziło się, przez okno wpadało światło księżyca, oświetlając piękną twarz młodego księcia, śpiącego spokojnie. Do sali wszedł sierżant, wywołując nazwiska pięciu żołnierzy, którzy mieli zluzować wysunięte posterunki Między nimi był i książę de Hardimont, który jednak nie przebudził się mimo nawoływania.

— Hardimont! wstawaj! powtórzył sierżant.

— Panie sierżancie — odezwał się Jan Wiktor — ja go dziś zastąpię... to mój druh serdeczny... żal go budzić.

— Ha, jak chcesz, — odparł krótko sierżant.

Pięciu ludzi wyszło, po chwili w sali znów rozległo się umiarowe chrapanie.

Ale w jakieś pół godziny później ciszę nocną przerwały gwałtowne, głośne strzały w pobliżu. Zerwali się wszyscy na równe nogi, a po paru minutach maszerowali już ostrożnie, z palcem na cynglu, rozglądając się uważnie po całej okolicy, wysrebrzonej światłem księżyca.

— Która to godzina? zagadnął Hardimont swego towarzysza. — Dziś w nocy miałem przecież służbę.

— Jan Wiktor cię zastąpił, — odpowiedziano mu.

Po paru minutach spostrzegli biegnącego ku nim żołnierza.

— Co się stało? — zasypano go pytaniami.

— Prusacy atakują... mówił zdyszany — musimy się cofnąć.

— A gdzie reszta naszych?

— Idą.. tylko Jan Wiktor...

— Jan Wiktor? — powtórzył przerażony książę, — cóż się mu stało?

Zabity! Kulką w same czoło — ani zipnął!...

*

Była godzina druga w nocy, kiedy książę de Hardimont wychodził ze swym przyjacielem, hrabią de Saulnes z kasyna. Książę przegrał parę set luidorów i narzekał trochę na ból głowy.

— Jeśli ci to nie robi różnicy, — zwrócił się książę do towarzysza, — wróćmy piechotą do domu. Chciałbym zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

— I owszem, — odparł hrabia, — choć co prawda, droga nieszczególna. Odprawili tedy swe powozy, podnieśli kołnierze futer i ruszyli w drogę. Niespodzianie książę potrącił nogą jakiś przedmiot: była to duża kromka chleba, cała zwalana błotem.

Wtedy, ku zdumieniu hrabiego de Saulnes, książę pochylił się, podniósł ową kromkę, obtarł ją starannie batystową chusteczką z błota i położył na ławce stojącej w pobliżu.

— A to co znowu? Czyś oszalał? — roześmiał się hrabia.

— To na pamiątkę pewnego zacnego biedaka, który zginął za mnie, — odparł książę drżącym głosem. Nie śmiej się, mój drogi, bo przykrość mi tem robisz!

Przełożył **Kazimierz Rychłowski.**

...nodem mia po ążyć

na kolonję wakacyjną

wojewoda dr. Zawistowski i dyrektor gimnazjum II dr. Lenkiewicz. Gdy już mieliśmy wyjeżdżać z miasta, okazało się, że samochód p. wojewody odmówił posłuszeństwa i trzeba zmienić plan jazdy. Postanowiliśmy zaprosić do naszego samochodu p. dyr. Lenkiewicza i punktualnie o godzinie 10-ej rano wyruszyliśmy na kolonię

do Kamionek.

Wśród lasu wznosi się **nowo postawiony budynek murowany, przed** nim na obszernem **boisku bawią się** chłopcy. **Trzydziestu trzech uczniów II gimnazjum w Tarnopolu pod** kierunkiem **prof. Pelczarskiego** wita **nas i** ogląda **z zaciekawieniem** naszą **maszynę. Opalone twarze,** śmiejące **się oczy i tempo zabawy, świadczą o tem,** że **chłopcom dobrze się tu wiedzie. Pytamy o szczegóły powstania tej oryginalnej kolonji.**

Znaczny

procent wypadków śmierci,

spowodowanej **gruźlicą natchnął** dyr. **Lenkiewicza myślą wysłania** pewnej **grupy uczniów, potrzebujących** powietrza i słońca

w lasy,

aby kilkutygodniowy wypoczynek na łonie natury, dał im nowe siły do pracy w długim i ciężkim okresie zimowym. Znalazły się więc na cel tak wzniosły fundusze, zakupiono kawał gruntu, ziemianin p. Szasza Fedorowicz, darował półtora morga lasu, zakupiono ze składek materjał budowlany i oto, stanęła duża willa, mogąca pomieścić kilkudziesięciu chłopców. Gdy weszliśmy

do olbrzymiej sypialni,

przedstawił się nam niezwykły widok. Chłopcy pragnąc wyzyskać dary natury „aż do spodu“ dekorują codziennie całą sypialnię, łóżka i stoliki kwiatami polnemi, spędzając noc, jakby w sztucznym ogrodzie. Słychać dźwięki skrzypiec i mandolin, rozbiegła się gromada po lesie, wszyscy się bawią, śmieją i radują. Na pożegnanie rozdajemy znaczniejszą ilość kart korespondencyjnych wydanych przez „Gazetę Poranną“, aby chłopcy mogli na nich pisać do swoich rodziców i krewnych.

Żegnamy dyr. Lenkiewicza, prof. Pelczarskiego, prof. Józwę, ich rodziny i chłopaków i

odjeżdżamy do Podwołoczysk.

W przydrożnych wioskach widać już żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, patrole montują nowe linje telefoniczne, zbliżamy się z szybkością 50 km. na godzinę

do granicy sowieckiej.

Ze wzgórza widać Podwołoczyska, a trochę dalej na wzgórzach widnieją budynki Wołoczysk, położone już za Zbruczem po stronie rosyjskiej. Drogą, która wytrzęsa z człowieka duszę dojeżdżamy do dworca kolejowego, przy którym oczekują nas: dowódca 12-go bataljonu K. O. P. pułkownik Jasiński, zastępca komendanta policji powiatowej w Skałacie komisarz Ostrowski, dowódca kompanji K. O. P. kpt. Lisewski i kierownik komisarjatu policji granicznej Brix.

Po krótkim posiłku pułk. Jasiński prowadzi nas na granicę. Dojeżdżamy samochodem prawie do barjery granicznej, a warczenie motoru naszego wozu i towarzyszących nam motocykli

zwraca uwagę policji sowieckiej.

„Towariszcz“ stojący z karabinem po stronie rosyjskiej, jakby przeczuwał, że go chcemy fotografować, kryje się za drewnianą budę, z odległego o parę set metrów budynku, gdzie mieści się komendatura sowieckiej straży pogranicznej wyglądają ciekawie bolszewicy, zaintrygowani ruchem po polskiej stronie.

Cisza i zupełna martwota panuje na granicy polsko-rosyjskiej, granicy nikt za paszportem nie przekracza, dwa razy tygodniowo przejeżdżające z Podwołoczysk do Wołoczysk i odwrotnie pociągi, jadą puste, jakby tylko dla demonstracji utrzymania warunków układu pokojowego.

Idziemy wzdłuż granicy do niedawno odbudowanego mostu kolejowego, pod którym stara konstrukcja żelazna rozsadzona podczas walk polsko-bolszewickich wystaje z wody Zbrucza. Krążą po pasie nadgranicznym z tej i z tamtej strony

patrole,

słychać czasem nawoływania i gwizdki posterunków, na Zbruczu kończy się Polska, lecz nie kończą się Polacy. Myśl nasza bez zezwolenia Sowietów przekracza granicę i biegnie na te obszary Rosji, które zamieszkane są przez Polaków, mających po naszej stronie nieraz na bliższe rodziny. Kto wie, czy nasze i ich myśli nie krzyżują się w przestworzach.

W pasie przygranicznym rozgrywają się nieraz

ciche tragedje

nie notowane przez nikogo, nieznane nikomu. Granica, ta uświęcona traktatami barjera przecina nietylko mocą swego istnienia jedną i tę samą ziemię-matkę, ale rozdziela nieraz okrutnie serca ludzkie i istnienia. Podczas wojny, gdy inne były warunki, ileż na tych terenach skojarzyło się małżeństw, ileż powstało nowych rodzin.

Traktaty międzynarodowe nie znają sentymentu...

Słupy graniczne rozdzieliły ojca z synem, córkę z matką, wniosły w harmonję codziennego życia bolesny dysonans. I nieraz w ciemną pochmurną noc, pada z oddali

strzał strażnika,

godząc śmiertelnie w serce córki, która szła w odwiedziny do rodziców. Ileż to razy grzmią strzały nad głowami chłopa, który nie dla przemytnictwa, ale wiedziony rozkazem serca, przekracza granicę, by odwiedzić swych najbliższych, mieszkających tuż po drugiej stronie, ale w innym kraju, strzeżonym lasem bagnetów.

Traktaty międzynarodowe nie znają sentymentu...

Społeczeństwo niema czasu badać przyczyn tragedji jednostek, gdy chodzi o wyższy interes i całość Państwa.

..Czas wracać na dworzec kolejowy w Podwołoczyskach, bo czeka na nas gremium kupców, pragnących przedstawić swoje postulaty i przedstawiciel misji sowieckiej z Warszawy, którego zaprosiliśmy, by pomówić z nim na temat ożywienia stosunków handlowych polsko-sowieckich.

St. Zachariasiewicz.

KINOTEATRY

KOPERNIK Dziś 17. b. m. PREMIERA **MARYSIENKA**

najpotężniejszego arcydzieła reżyserji Griffitha p. t.:

DWIE SIEROTY 2 serje razem 12 aktów

W głównych rolach niezrównane: **DOROTA I LILIANA GISH.**

Potworna matka zamordowała synka

by podjąć premję asekuracyjną.

Genewa, w lipcu.

(jp.). W St. Moritz została dokonana zbrodnia, mrożąca wprost krew w żyłach.

Właścicielka folwarku **p. Monnay zamordowała z zimną krwią swego 11-letniego synka, Emila, aby podjąć premję asekuracyjną w kwocie 15 tys. frk.**

Potworna matka powzięła już dawno

piekielny plan

i chciała do tego celu użyć za wynagrodzeniem pieniężnem pewnego robotnika na folwarku. Gdy ten z oburzeniem odrzucił straszliwą propozycję, **dokonała mordu sama, pozbawiając dziecko życia zapomocą ciężkiego młota.**

Gdy chłopak już nie żył, z zimną krwią zdjęła z niego zakrwawione ubranie, obmyła go i przebrała i wtedy dopiero udała się do lekarza miejscowego i wezwała go na pomoc do rzekomo ciężko rannego synka, który, jak twierdziła, **spadł z drabiny.**

Lekarz po przybyciu na miejsce zastał małego Emila martwym i stwierdziwszy, że **śmierć nastąpiła wskutek uderzenia jakiemś tępem narzędziem,** polecił matce, aby zwłoki odwiozła do obdukcji w szpitalu. Potworna matka zachowywała się **przy transportowaniu zwłok nad wyraz cynicznie,** a gdy służba szpitalna zdejmowała trupa z wozu, powiedziała im: „Przywiozłam wam tu kawałek świeżego mięsa“.

Badana następnie w śledztwie, przyznała się wreszcie do zamordowania dziecka, jakoteż do motywu zbrodni, przyczem dodała pogardliwie: On przecież i tak był idjotą.

Ponieważ **mąż potwornej kobiety zmarł w roku zeszłym także wśród zagadkowych okoliczności,** a p. Monnay podjęła po nim **20 tys. fr.** tytułem premji asekuracyjnej, przeto śledztwo toczy się obecnie i w tym kierunku, czy i p. Monnay nie padł ofiarą chciwości swej żony.

Proszę o głos!

Nieusprawiedliwione zdzierstwo w lwowskich restauracjach ogrodowych.

Władza powinna ten wyzysk ukrócić.

Lwów, 17. lipca.

Piszą nam z miasta:

Zaiste niewesoła jest dziś dola przeciętnego Lwowianina, który w czasie letnim chciałby odetchnąć świeżem powietrzem, oderwać się choć trochę od codziennej taczki zajęć zawodowych.

Zagranicę wyjechać nie może, bo mu władza nie wyda paszportu ulgowego, a nie stać go na zapłacenie zań horendalnej kwoty, wyjechać do letnisk krajowych także przechodzi jego możność finansową, bo np. w takim Hrebenowie żądają za pokój 100 dolarów. Pozostaje mu chyba przechadzka za miasto w chwili wolnej i odpoczynek na świeżem powietrzu w podmiejskim ogrodzie, gdzie w restauracji ogrodowej posilić się może jakąś przekąską. Lecz z tej drobnej przyjemności musi sobie odmówić wobec cen, jakie w tych restauracjach ustanowiono sobie niewiadomo jakiem prawem.

Jako typowy przykład tego niesłychanego zdzierstwa niechaj posłuży „Helanka“, ogród z restauracją, położony obok Wysokiego Zamku w przedłużeniu ul. św. Wojciecha.

Za słowa niech starczą cyfry. W samym środku ogrodu na „Helance“ wisi, jak przepis każe, na widocznem miejscu wielki cennik, według którego kelnerzy liczą za jadło i napoje jak następuje:

Porcja szynki zł. 1.50, porcja poziomek zł. 1.30, porcja sera szwajc. zł. 1.50, porcja masła 35 gr., szklanka podśmietania 45 gr., szklanka kawy 65 gr., szklanka herbaty 50 gr., porcja rzodkiewki 60 gr., kromka chleba 10 gr. Kotlety, sznycle, befsztyki, kurczęta w cenach podwójnie tak wysokich jak w pierwszorzędnych restauracjach. Jeśli się nadto zważy, że w sklepie z wędlinami 10 dkg. szynki kosztuje tylko 40 gr., a porcja podana na „Helance“ ma zaledwie 5 dkg. i za taką porcję liczy się zł. 1.50, że z litra poziomek, który kosztuje 1 zł., jest co najmniej 8 porcji, że z jednego kg. masła za 3 zł. można zrobić około 80 porcji foremkowych, i że to samo odnosi się także do mleka, herbaty itp., to każdy przyzna, że wyzysk jest niesłychany.

Jakkolwiek rozumiemy dobrze, że każdy przedsiębiorca ma dziś wielkie wydatki i musi zarobić, to przecież zarobki te muszą być godziwe i utrzymane w granicach przyzwoitości. W tych warunkach bowiem gdyby urzędnik czy przemysłowiec chciał sobie pozwolić na zjedzenie z rodziną jednego obiadu lub kolacji na „Helance“, to musiałby to opłacić niemal całomiesięcznym zarobkiem. Przedsiębiorcy ogródkowi muszą zrozumieć, że nie można się wzbogacić w jednym roku kosztem współobywateli i winni przypomnieć sobie, że przed wojną ludzie dorabiali się majątku w ciężkiej pracy przez szereg lat.

Zwracamy na ten wyzysk, który w mniejszym lub większym stopniu jest praktykowany również i w innych restauracjach ogrodowych, uwagę Magistratu, aby te anormalne stosunki uregulował i uchronił mieszkańców Lwowa od wyzysku.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że niektóre z tych restauracji są dzierżawione od gminy za niskim czynszem, zatem jednocześnie wysokie ceny są tam tem mniej usprawiedliwione.

J. P.

Obcinacze warkoczy... z imaginacji.

Rzym, w lipcu.

(f) W Modenie w ostatnich czasach zaczęły się mnożyć doniesienia do policji, iż — po mieście grasuje jakiś zwyrodniały osobnik, który młodym dziewczętom obcina warkocze. Wszelkie próby ujęcia zbrodniarza pozostały bez wyniku. Dopiero przypadkowo dowiedziano sie, że ów „zamachowiec“ był wytworem fantazji podlotków, które same sobie obcinały włosy, hołdując modzie „bubigłówki“, a historję o nieznajomym prześladowcy zmyślały.

Samobójstwo w chwili aresztowania

popełnił urzędnik, który zdefraudował 4000 zł.

Lwów, 17. lipca.

(—) Lekkomyślność ludzka przechodzi nieraz wszelkie granice. Najpierw strzela się głupstwa, a następnie... w łeb.

Wypadek taki zdarzył się właśnie wczoraj. Oto **Leon Horbaczewski** od kilku lat był zajęty w charakterze kierownika i ekspedjenta na składzie węgla na dworcu głównym **w firmie Mikuszewskiego**, ul. Kilińskiego 3. Horbaczewski od szeregu miesięcy począł sprzeniewierzać na szkodę swego szefa sumy zainkasowane za dostarczony węgiel, a gdy **suma ta wyniosła już kwotę 4,000 zł**, Horbaczewski nie mógł jej czy nie chciał zwrócić; Mikuszewski doniósł policji, która wszczęła dochodzenia.

Dwukrotnie Ekspozytura śledcza wzywała Horbaczewskiego celem przesłuchania go, gdy wezwania nie odnosiły skutku, delegowano wczoraj rano wywiadowcę Lorcha, aby Horbaczewskiego przystawił do Ekspozytury. O godz. 7.30 rano wyw. Lorch zjawił się w mieszkaniu Horbaczewskiego przy ul. Św. Józefa 8 i zastał go jeszcze w łóżku. Wyjawiwszy cel swej wizyty, wyw. Lorch polecił Horbaczewskiemu ubrać się. Horbaczewski ubrał część garderoby i buciki i przeprosiwszy na chwilę wywiadowcę, **udał się do ustępu**. Po chwili usłyszano w mieszkaniu trzask, jakby zamykanie drzwi i nie przywiązywano do tego większej wagi. Kiedy jednak upłynęło kilkanaście minut, a Horbaczewski nie wracał, wyw. Lorch udał się do ustępu, gdzie zastał już **zimne zwłoki Horbaczewskiego**, który wytrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Należy nadmienić, że Horbaczewskiego żona posiada realność, tak że szkoda, którą wyrządził firmie Mikuszewskiego, mogłe być przez niego pokryta.

Przybyły lekarz dzielnicowy po stwierdzeniu śmierci polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Nie 10,000 — ale 688 zł!

Nowe szczegóły w sprawie ucieczki syna znanego kupca lwowskiego.

Lwów, 17. lipca.

Odnośnie do notatki naszej, w której donieśliśmy, iż syn znanego kupca we Lwowie Kollera uciekł, zabrawszy ojcu 22.000 zł. na drogę, dowiadujemy się nowych szczegółów. Oto syn Kollera w porozumieniu z swoim stryjecznym **bratem, będącym w tym samym wieku, a zajętym w sklepie w charakterze praktykanta**, w dowcipny sposób dostał się do kasy i za pośrednictwem jego zabrał z kasy kwotę 688 zł. i kilkanaście dolarów, nie jak początkowo sądzono, 10.000 zł. Wyprawę po złote runo przedsiębrali chłopcy w ten sposób, iż jeden z nich pozostał na noc w sklepie i zabrawszy z kasy pieniądze, podał je czekającemu z zewnątrz sklepu bratu. Ten ostatni pieniądze wziął i bojąc się kary od ojca, uciekł ze Lwowa do krewnych. Następnego dnia rano znaleziono w sklepie niefortunnego Fryca.

Inż. Zbigniew Dunikowski aresztowany.

Lwów, 17. lipca.

(—) Wczoraj donieśliśmy o nieszczęśliwym wypadku przejechania na śmierć przez inż. Dunikowskiego woźnicę Iwana Danyły na ul. św Zofji. Dochodzenia policyjne wykazały, że winę wypadku ponosi inż. Dunikowski, na podstawie polecenia prokuratury Dunikowskiego wczoraj w południe aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego.

KRONIKA

HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 15. lipca 1925.

Szach Jan, prof. gimn. z Żółkwi, Hr. Krasicki Erazm, obyw. ze Stratyna, Blumicz Józef, nacz. sądu z Glinian, Kurek Jan, urzędn. ze Strzyłek, Kurekowa Eugenja, żona urz. ze Strzyłek, Lischka Magdalena, żona inż. ze Rzeszowa, Charmac Frida, urzędn. z Dubna, Pankowa Walerja, naucz. z Ostroga, Gelhardtowa Wiera, naucz. z Ostroga, Dr. Goldblutt Jakób, lekarz z Dubna, Dr. Goldblutt Uri, lekarz z Wiednia, Zielonka Stanisław, notar. z Horodenki, Waniewicz Zygmunt, obywat. z Brykuli nowej.

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, 17. bm.: „Dama w purpurze“, operetka.

Sobota, 18. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Niedziela 19. bm. „Dziewczynka z 1001 nocy“ operetka.

TEATR MAŁY:

Piątek, 17. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Sobota, 18. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Niedziela 19. bm. „Świt, dzień i noc“.

TEATR NOWOŚCI:

Piątek, 17. bm.: Generalna próba.

Sobota, 18. bm.: „Dzień i noc“, dramat (premjera).

Niedziela, 19. bm.: „Dzień i noc“, dramat.

*

Teatr Nowości. Wobec licznych z prowincji zamawiań biletów na przedstawienia legendy dramatycznej Anskiego, p. t. „Dzień i noc“, kancelarja teatru zawiadamia, że zamówienia na bilety należy uskuteczniać na prowincji w miejscowych względnie w najbliższych oddziałach „Orbisu“, które otrzymały w tej mierze odpowiednie polecenia. Zarazem Administracja teatru ogłasza, że wszelkie ulgi na pierwsze trzy przedstawienia „Dnia o nocy“ są zniesione, zaś legitymacje uprawniające do wolnego wstępu — prócz urzędowych i redakcyjnych — nieważne.

*

WYSTĘPY TEATRU „QUI PRO QUO“ WE LWOWIE.

Dziś zatem pierwszy występ teatru „Qui pro quo“ z udziałem ulubieńców Warszawy w osobach Hanki Ordonówny, Zuli Pogorzelskiej, L. Brackiej, Konrada Toma, Eugenjusza Bodo, Tadeusza Olszy, F. Jarosjego i Z. Wiehlera. Na pierwszy program idzie świetna rewja szlagierów grana przeszło 100 razy w Warszawie pod tytułem „7 krów tłustych“. W sobotę i niedzielę po 2 przedstawienia o godz. pół do 7 i pół do 9 z powtórzeniem dzisiejszej premjery

*

Repertuar Teatru Bagatela: Piątek o g. 8, sobota o g. pół do 7 i pół do 9, niedziela o g. pół do 7 i pół do 9. Występy teatru „Qui pro quo“ „Siedem krów tłustych“.

—o—

Tow. Ochrony Lokatorów zawiadamia, że w niedzielę 19. lipca o godz. 10 rano w dużej sali Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5., boczna Batorego, odbędzie się wiec w sprawie wstrzymania podwyżek czynszów na czas ściągania podatków na rozbudowę miast. Zaprasza się ogół lokatorów, pp. senatorów, posłów, reprezentację miast, zrzeszenia i towarzystwa oraz przedstawicieli prasy.

(i) **Bezpłatne przejazdy wojskowych zawodowych.** Należne cztery przejazdy na koszt M. S. Wojsk. dla oficerów i podoficerów żonatych zawodowych mogą być wykorzystane w ciągu roku w dowolnych okresach czasu. Rozumieć to należy w ten sposób, że osoby te mogą korzystać w czasie jednego urlopu z 4 bezpłatnych przejazdów.

(—) **Zagadkowa czaszka ludzka.** Koło szkoły im. Konarskiego przy ul. Leona Sapiehy w miejskim wózku na śmieciach znaleziono wczoraj pożółkłą starą ludzką czaszkę. Zanim wysłany z komisarjatu VI. posterunkowy przybył na powyższe miejsce, ktoś czaszkę tę z wózka zabrał. Prawdopodobnie pochodzi ona z cmentarza gródeckiego.

(—) **Awanturnicy w kozie.** Wczoraj za awantury i opilstwo spoczęli w kozie: N. Janklewicz, Michał Bazioszewski, Ewa Hanczyszyn, Michal Berezowski, Wojciech Kozłowski i Andrzej Kullida, oraz Wilhelm Ardula za natrętne żebranie i Piotr Bogdan, Leopold Socha, Marja Kopystyńska, Józefa Majewicz za włóczęgostwo.

(—) **Aresztowanie podpalaczki.** Wczoraj aresztowano prostytutkę Helenę Zygmuntowską, zam. przy ul. Zamkowej 9., jako silnie podejrzaną o dwukrotne podpalenie dachu tego domu, będącego własnością Feigi Seeman. Powodem podpalenia była chęć zemsty na Konstantym Szerszonie, mieszkającym w tej realności, z którego rodziną Zygmuntowska od dłuższego czasu żyła w niezgodzie.

(—) **Napad bandycki na ul. Żółkiewskiej.** Na przechodzącego ul. Żółkiewską Romana Szalewicza, pomocnika bednarskiego, napadli wczoraj wieczorem Koniewicz i Karol Weber, którzy go pobili dotkliwie. Szalewicza opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Aresztowanie kieszenkowca.** Za kradzież portfelu z dokumentami oraz gotówkę 32 złotych na szkodę Benedykta Wagnera, aresztowano niejakiego Michała Boblińskiego.

Z KRAJU

Do wszystkich skazańców politycznych z czasów wojny światowej od roku 1914/1918 z pod zaboru austrjackiego, bez względu na narodowość, **zwraca się** specjalny Komitet z zawiadomieniem, że 15. sierpnia br. odbędzie się w Przemyślu ogólny Zjazd skazańców politycznych i rodzin nieżyjących już skazańców, bądź też skazanych na karę śmierci, bądź zmarłych po różnych więzieniach. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem „Komitet skazańców politycznych“, Przemyśl, Czarnieckiego 1/II. Program Zjazdu będzie podany do wiadomości w dziennikach, zaś kolegom z Włoch, Czechosłowacji, Serbji, Chorwacji i Rumunji będą wysłane programy do miejsc zamieszkania.

(i) **Zawieszenie wydawnictwa.** Z powodu siania nastrojów wrogich państwowości polskiej zawiesił sąd okręgowy w Łodzi dziennik tamtejszy „Republika“. Bezpośrednią przyczyną wszczętego procesu był artykuł Wł. Studnickiego, atakujący Francję.

Ofiara zawodu murarskiego. Donoszą z Drohobycza: Pomocnik ciesielski Jan Zalański, pracujący przy rekonstrukcji łaźni miejskiej, spadł z rusztowania i doznał tak ciężkich obrażeń, iż wkrótce zmarł.

(i) **W puszczy białowieskiej zamordowany został** w noc z poniedziału na wtorek leśniczy, Marjan Skąpski, prawdopodobnie przez kłusowników, których Skąpski energicznie tępił. Natychmiastowy pościg pozostał bez skutku.

(i) **Opieczętowany przez policję dom schadzek** w Warszawie przy ul. Żórawiej 49. **został** po zdjęciu pieczęci przez władze sądowe ponownie otwarty na skutek zaskarzenia do sądu decyzji władz administracyjnych przez propagatorki kultu Wenery.

(i) **Z powodu złego wyniku egzaminów** odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w brzuch porucznik-lekarz Wacław Janiszewski w Warszawie.

(i) **Trup dziecka bez rąk i nóg** znaleziony został w skrzyni do śmieci na kolonji urzędniczej Staszica przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie. Dziecko płci żeńskiej, mające około tygodnia leżało na śmieciach, obok niego obcięte ręce i nogi.

ZE ŚWIATA

Prohibicja w Irlandji Do parlamentu północnej Irlandji wniesiony został projekt ustawy, zakazujący wyszynku napojów, zawierających alkohol.

Adwokat bandyta. Z Londynu donoszą: Skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia 75-letni ceniony adwokat, wybitny specjalista w sprawach karnych Sharman, który należał do bandy, urządzającej napady na pocztę.

Bunt na okręcie holenderskim Na odjeżdżającym z portu haskiego okręcie wojennym „Java“ wybuchnął bunt marynarzy, którzy wyrzucili do morza kilka armat, całą amunicję i usiłowali podpalić statek. Zamiaru tego jednak nie zdołali wykonać. Aresztowano ich.

(f.) **Katastrofa podczas wyścigów morskich.** Z Rewalu (Tallin) donoszą, że w zatoce ryskiej podczas wyścigu żaglowców wydarzyła się katastrofa: W okolicy Runö sportowców zaskoczyła burza, tak, że tylko 8 z nich wróciło do portu. Los 50 pozostałych jest nieznany, niewątpliwie wielu z nich zatonęło.

Dalsze zmiany personalne w lwowskiej Dyrekcji kol.

Obsadzenie stanowiska wiceprezesa.

Lwów, 17. lipca.

We wczorajszym numerze „Gazety Porannej“ podaliśmy wiadomość o zmianie na stanowisku prezesa Dyrekcji kolei państw. we Lwowie. Ze zmianą tą łączy się także obsadzenie stanowiska wiceprezesa lwowskiej Dyrekcji kol., opróżnionego od czasu przejścia na emeryturę dr. Augusta Pawluszkiewicza. Na stanowisko to powołany został p. dr. Jerzy Younga, obecny wiceprezes Dyrekcji krakowskiej.

P. dr. Younga, b. radca sekcyjny w austr. ministerstwie kolei, obeznany jest z tut. stosunkami, gdyż pełnił już przed wojną funkcje wiceprezesa lwowskiej dyrekcji kolejowej, skąd przeniósł się na to samo stanowisko do Stanisławowa, a stamtąd do Krakowa.

Nowy prezes lwowskiej Dyrekcji kol. p. inż. Prachtel Morawiański oraz wiceprezes dr. Younga obejmą za kilka dni urzędowanie, poczem pełniący funkcje wiceprezesa zastępczo dyrektor wydziału prawnego, st. radca Zygmunt Swatoń, powróci na swoje stanowisko.

Ile było w maju emigrantów!?

Warszawa, 16 lipca.

Według danych Urzędu emigracyjnego w czasie od 1—15 maja r. b. wyjechało z Polski 4357 osób — z czego na kraje zamorskie wypada 834 osoby.

Najwięcej Polaków w dziale zamorskim wyemigrowało do Argentyny — 335 osób i do Palestyny 273.

Do krajów kontynentalnych wyemigrowało: do Francji 1076 osób i Danji 1678 osób.

Składki.

Na dom Żołnierza Polskiego Roman Blicharski Bożyków zł. 5.

Osobliwe przygody pana Joey.

Londyn, w lipcu.

(f) Przez cały tydzień mieszkańcy jednej z dzielnic Londynu byli wprost terroryzowani przez — małpę. Zwierzątko to, wabiące



się Joey, zbiegło od swego pana i obrało siedzibę w parku miejskim, skąd wyruszało na wyprawy łupieżce, obierajac za specjalność wchodzenie do mieszkań przez otwarte okna. Joey porywał, co się dało i zmykał przez okno po rynnie, zanim domownicy zdołali się opamiętać. Wszelkie próby pościgu spełzły na niczem, wobec iście małpiej zręczności p. Joey. Niepomogło nawet wzywanie straży pożarnej.

Zbiega udało się schwytać dopiero wtedy, gdy wiedziony łakomstwem, spożył w pewnem mieszkaniu kawałek mydła i dostał choroby morskiej. Zawzięcie broniącego się zarzucono płachtami ubezwładniono i oddano z powrotem właścicielowi.

Joey tak sobie upodobał swobode i kradzież, że jego pan, nie chcąc się narażać na nowe kłopoty, podarował go ogrodowi zoologicznemu.

Baron oszukał hrabinę.

Wiedeń, w lipcu.

(f) Wielkie wrażenie w tutejszych kołach towarzyskich wywarło nagłe aresztowanie byłego rotmistrza, barona Ernesta Vivenota, pod zarzutem oszustwa. Przez fałszywy wpis do księgi gruntowej wyłudził on majątek ziemski hrabiny Tiuun-Hohenstein poddanej czeskiej. Hrabina, znajdująca się pod kuratelą, wniosła skargę o oszustwo.

Kupujcie 50-groszowe cegiełki na Gimnazjum w Brzuchowicach.

Z życia prowincji.

Szalona burza przeszła nad Kołomyją i Pokuciem.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w lipcu.

W poniedziałek między godziną 8 a 9 wieczorem przeszła nad powiatem kołomyjskim **burza gromowa, której skutki były fatalne. Od piorunów wybuchły pożary w okolicznych wioskach,** między innemi w Kamionkach wielkich i Świętym Stanisławie. W gminie Czeremchowie uderzył piorun **w cerkiew, która spłonęła doszczętnie.** Zdołano uratować zaledwie kilka obrazów. Z powiatu **śniatyńskiego donoszą o zabiciu przez piorun trzech ludzi.** Również w powiecie **peczeniżyńskim piorun zabił człowieka i kilka sztuk bydła.**

Z napięcia burzy widać było, że przeszła ona nad znaczną częścią Pokucia, w promieniu między Dniestrem a Prutem. Burza ta nadciągnęła od północy.

Wskutek ostatnich deszczów Prut znowu wezbrał i grozi wylewem.

Ofiara Prutu.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w lipcu.

Pierwszą ofiarą Prutu w tegorocznym sezonie kąpielowym (o ile to wogóle można nazwać „sezonem") padł uczeń VI. klasy tutejszego gimnazjum ruskiego 19-letni Mikołaj Kukurba. Denat kąpał się w ubiegły poniedziałek w południe obok mostu na Prucie pod tamą, spiętrzającą wodę przed ujściem do młynówki, przyczem wyprawiał rozmaite sztuczki, połączone ze skakaniem do wody i t. p., co ostatecznie skończyło się dlań fatalnie. Mimo znacznie podniesionego poziomu rzeki Kukurbę wydobyto po kilku minutach z wody i zastosowano środki ratunkowe, niestety jednak bez pożądanego skutku.

W miejscu opisanem powinna być kąpiel stanowczo wzbroniona, gdyż nie ma roku, by ktoś się tam nie utopił.

Zdradziły go fałszywe dolary.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w lipcu.

Policja stanisławowska aresztowała niejakiego Dmytra Czerwińskiego, szynkarza we wsi Piadyki pod Kołomyją, za usiłowane puszczenie w obieg fałszywego banknotu 50-cio dolarowego z podpisem S. Hausknechta z Kołomyji, któremu banknot ten skradziono przed miesiącem wraz z prawdziwemi 800 dolarami. Podczas rewizji, przeprowadzonej w domu Czerwińskiego, znaleziono wiele przedmiotów pochodzących z kradzieży, a między nimi 450 dolarów skradzionych Hausknechtowi. — Tak to fałszywa dolarówka wprowadziła policję na trop sprawców kradzieży, których odstawiono do więzienia tut. sądu.

Straszna śmierć dwojga zakochanych pod kołami pociągu.

Zapatrzeni w siebie nie widzieli pędzącego naprzeciw nich pociągu pospiesznego.

(Od naszego korespondenta).

Żydaczów, 16 lipca.

(eż) Krew w żyłach mrożący wypadek zaszedł w ubiegłą niedziele obok Żydaczowa:

19-letni Jankiel Dorembus, syn właściciela młyna i elektrowni w Żydaczowie, szedł torem kolejowym o godz. 8 wieczorem na spacer z 18-letnią Genowefą Wolniewiczówną, z którą łączyły go od dłuższego czasu

bliższe stosunki.

Było dżdżysto i wieczór był ciemny. Oboje szli pod parasolem. Od strony Grodzisk pokazał się

nagle pociąg pospieszny,

którego zapatrzeni w siebie kochankowie prawdopodobnie nie zauważyli. Lokomotywa wpadła na oboje i

zmasakrowała ich w straszliwy sposób.

Pociąg pomknął dalej.

W pół godziny po wypadku dróżnik kolejowy znalazł na torze **zwłoki Wolniewiczówny z urwaną ręką i odciętą stopą;** nieco dalej w odległości 90 kroków od trupa Wolniewiczównej leżały **zwłoki Dorembusa pocięte prawie na kawałki.**

Zwłoki ofiar złożono do przybycia władz na torze kolejowym.

Ze sportu.

Najbliższe zawody.

Lwów, 17. lipca.

W czasie, gdy reprezentacja nasza walczyć będzie w Krakowie z Węgrami, to we Lwowie gościć będzie Jutrzenka krakowska. Jutrzenka wystąpi dwukrotnie. Pierwszym jej przeciwnikiem będzie Hasmonea, a następnego dnia zmierzą się z nią Czarni. Zawody rozpoczynają się w oba dni o godz. 5.30 popoł., w sobotę odbędą się na boisku Hasmonei w Krzywczycach, w niedzielę na boisku Czarnych poza rogatką stryjską.

*

Z PŁYWACTWA.

Dzięki staraniom sekcji pływackiej i piłki nożnej Ż. K. S. „Hasmonea" odbędą się w niedzielę, dnia 19. lipca br. na stawie „Świteź" I-sze publiczne zawody pływackie „Hasmonei" o bardzo bogatym i nader interesującym programie.

Najciekawszy punkt stanowić będzie match water-polo między drużynami A. Z. S. — Hasmonea (match rewanż) i A. Z. S. I. — A. Z. S. (druzyna pań).

Na zakończenie zaprodukują obie sekcje zabawy i harce pływackie, oraz pokazy ratownictwa. Zawody pływackie w ostatnią niedzielę urządzone przez A. Z. S. wykazały, że sport ten ma w naszym grodzie wielkie szanse rozwoju i zdobywa popularność u szerokich warstw publiczności.

*

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI DLA PAŃ.

W dniu 17. i 18. bm. odbędą się na boisku w parku Sobieskiego w Warszawie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo pań. Początek o godz. 17.30. Program zawodów: biegi 60, 100 i 250 m.: bieg przez płotki 65 m., skoki w dal, w zwyż, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

*

PO JEŹDZCACH LEKKOATLECI.

Po jeźdzcach wybrali się do Anglji lekkoatleci. Członkowie A. Z. S. warszawskiego pp. Gruner i Szydłowski wyjechali do Anglji, gdzie wezmą udział w zawodach o mistrzostwo Anglji. Dla orjentacji podajemy, iż w Anglji rozgrywane zostają dwa rodzaje mistrzostw, jedne ściśle wewnętrzne, drugie z udziałem obcych zawodników.

*

SLOVAN BIJE LEGJĘ 8:0 (6:0).

We wtorek, 14. bm. odbyły się w Warszawie zawody Slovan-Legja. Wiedeńczycy byli doskonale usposobieni, to też pokonali drużynę wojskową w stosunku 8:0.

*

PRAGA PRZECIW KRAKOWOWI I WARSZAWIE.

Dnia 1. i 2. sierpnia odbędą się międzymiastowe zawody Praga-Kraków i Praga-Warszawa. Skład drużyny praskiej przedstawia się następująco: Planicka; Hojer, Zewisch; Kolenaty, Carvan Cerveny; Kummer, Severin, Bejbl, Cepek, Bures.

*

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego z siedzibą w Warszawie (Park Sobieskiego) rozpoczyna niebawem pierwszy kurs. Hala powystawowa w parku Sobieskiego, zremontowana i przebudowana w szybkim tempie, salę gimnastyczną, szatnie, natryski itp.

*

SAMOCHODEM NAOKOŁO EUROPY.

Samochodem naokoło Europy wyruszyli z Łodzi radny L. Rode, dr. p. Ajlikow i p. Czynigarian jako kierowca. — Ekspedycja zakreśliła sobie następującą drogę: Berlin, Hannower, Kolonja, Bruksela, Paryż, Lyon, Marsylja, Nicea, Genua, Medjolan, Wenecja, Udine, Semmering, Wieden, Berno Wrocław. Łódź.

*

SKŁAD REPREZENTACJI NASZEJ PRZECIW WĘGROM.

Ostateczny skład reprezentacji naszej przeciw Węgrom ustalony został następująco: Görlitz; Olearczyk, Kaczor; Kotlarczyk, Gieras, Hanke, Szabakiewicz, Garbień, Wacek, Batsch, Słonecki.

*

SEKCJA TENNISOWA POGONI.

Pogoń wybudowała na „Gdańsku" (końcowa stacja tramwajowa przy ul. Listopada) dwa korty, które w tych dniach obramowane zostaną odpowiednią siatką drucianą. Do sekcji tennisowej Pogoni zgłosiło się 18-stu członków.

*

NOWY SUKCES EKSPEDYCJI AUSTRJACKIEJ.

Ekspedycja austrjacka na północ poszczycić się może nowym sukcesem. Reprezentacja Wiednia pokonała team Rewalu w stosunku 2:0. Zaznaczyć wypada, iż Austrjacy zmuszeni byli skompletować drużynę swoją trzema graczami finlandzkimi.

*

BUDAPESZT — GÖTEBORG 2:2 (0:1).

Drugi występ Węgrów w Szwecji zakończył się partją remisową. Drużyna węgierska, występując jako reprezentacja Budapesztu, osiągnęła w zawodach międzymiastowych z Göteborgiem 2:2 (0:1).

Życie gospodarcze.

Konferencja w sprawie eksportu drzewa.

W związku z wojną celną polsko-niemiecką.

Lwów, 17 lipca.

Odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej konferencja zainteresowanych w sprawie obecnego położenia eksportu drzewnego. Zagaił ją prezydent Izby dr. Kolischer i zwrócił uwagę, że wobec zarządzeń niemieckich, eksport drzewa do Niemiec, które są głównym odbiorcą, został poważnie zagrożony. Tem niemniej sfery przemysłowo-handlowe muszą dzisiaj iść po linji polityki rządu wobec stanowiska Niemiec. W dyskusji wszyscy mowcy zaznaczyli zgodnie, że koła interesentów świadome swych obowiązków gotowe są działać w myśl uwag przewodniczącego, muszą się jednak domagać, aby życzenia i zażalenia przemysłowców drzewnych, którzy polityką Niemiec głównie są dotknięci, były z całym pośpiechem załatwiane przez władze, zwłaszcza władze celne i kolejowe. Przemysł drzewny domaga się też, aby mógł przetrwać ciężką sytuację, by Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego przyszli z pomocą przemysłowi zwiększonymi kredytami krótko terminowymi.

Obrót wekslowy z zagranicą

według nowych przepisów dewizowych.

W jednym z ostatnich nrów „Neue Freie Presse“ ukazał się wysoce interesujący artykuł w sprawie naszego obrotu wekslowego z zagranicą — pióra doskonałego znawcy naszych stosunków finansowych i gospodarczych Dyr. Pow. Banku Kredytowego we Lwowie **E. Grabscheida.**

Artykuł ten informujący zagranicę o ułatwieniach świeżo w obrocie wekslowym przez Polskę wprowadzonych — oddaje państwu naszemu znakomitą poprostu usługę i dlatego przytaczamy go poniżej w streszczeniu. **Red.**

Lwów, 17. lipca.

Ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 408 z dnia 10. czerwca br. rozporządzenie dewizowe zbiera dotychczasowe przepisy w jedną całość, uzupełniając je całym szeregiem nowych postanowień. Z pomiędzy tych ostatnich zasługują na szczególną uwagę przepisy mające zastosowanie do weksli, a to dlatego, że stanowią one zmianę dotychczasowego stanu rzeczy i to zmianę, będącą wielkiem ułatwieniem obrotu. Chodzi tu o postanowienia przepisujące stemplowanie weksli przeznaczonych do wysyłki zagranicę przez Izby skarbowe, lub Banki dewizowe i ma na celu ograniczenie ilości osób, mających wykazać uzasadnienie gospod. przekazów uskuteczniany zagranicę do stosunkowo szczupłego koła interesentów, pozostających w bezpośrednim stosunku do zagranicy. Odtąd tedy importer regulujący swe zagraniczne zobowiązania zapomocą rymes swoich klientów, obowiązany będzie na podstawie nowego rozporządzenia, dać te rymesy ostemplować przez Izbę skarbową, lub któryś z banków dewizowych celem stwierdzenia, że wyżej wyszczególnionemu wymogowi stało się zadość. Odpada tedy potrzeba wykazywania przez płatnika weksla w chwili wykupna uzasadnienia gospodarczego zawartej transakcji, a tem samem znika z widowni jedno z największych utrudnień inkasowania należności zagranicznych.

By wytworzyć sobie dostatecznie dokładny obraz całego sposobu postępowania najlepiej będzie przeczytać odnośne przepisy nowego rozporządzenia dewizowego: §. 13 brzmi: Wysyłanie zagranicę pocztą czeków, przekazów, akredytyw, weksli, oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych, zarówno w walucie zagranicznej, jak i w walucie polskiej, bez zezwolenia władzy skarbowej, wskazanej w § 43 jest zabronione. Za takiem zezwoleniem mogą być wysyłane zagranicę pocztą wymienione w niniejszym ustępie walory wyłącznie w listach (paczkach) wartościowych.

Bankom dewizowym wolno wysyłać zagranicę pocztą wymienione w poprzednim ustępie niniejszego paragrafu walory bez specjalnego zezwolenia i bez ograniczenia sumy, oraz sposobu, względnie formy wysyłki, z tem jednak, że jeżeli potrzeba wysłania tych walorów zagranicę wynika z poleceń klientów, to wysyłka taka może być przez bank dewizowy dokonana tylko w wypadkach, oraz z zachowaniem przepisów, wskazanych w §§ 4—9 niniejszego rozporządzenia odnośnie do przekazywania zagranicę walut zagranicznych.

W szczególności przy wysyłaniu pocztą zagranicę weksli, zarówno z zezwoleniem władzy skarbowej zgodnie z postanowieniami ustępu i niniejszego paragrafu, jak i za pośrednictwem banku dewizowego w myśl ustępu poprzedniego, wymagane jest nadto zaopatrzenie każdego wysyłanego wekslu w adnotację władzy skarbowej, która pozwolenie na wysyłkę wydała, względnie w adnotację banku dewizowego, który w rzeczonej wysyłce pośredniczy. Adnotacja taka winna być umieszczona na wekslu z lewej jego strony przed tekstem i ma zawierać treść następującą: „Zezwolono na wysłanie zagranicę dnia . . . . 192 . r. l. . . . Izba skarbowa (względnie wydział skarbowy śląskiego urzędu wojewódzkiego) w . . . .“ — o ile weksel wysyłany jest za zezwoleniem władzy skarbowej, albo: „Wysłano, zagranicę dnia . . . . 192 . . r. Bank NN“. (Firmowy stempel banku) — o ile weksel wysyłany jest za pośrednictwem banku dewizowego.

§ 40. Uznanie rachunku zagranicznego (§ 36), względnie przekazanie pieniędzy za granicę z tytułu inkasa nadesłanego z zagranicy weksla płatnego w kraju, jest dozwolone, o ile na wekslu jest uwidoczniona w myśl § 13, ust. 3, adnotacja władzy skarbowej, względnie banku dewizowego, stwierdzającego legalność uprzedniej wysyłki tego wekslu zagranicę. Jeżeli weksel adnotacji takiej nie posiada, to bank dewizowy może uznać zainkasowaną z wekslu kwotą rachunek zagraniczny, względnie przekazać ją zagranicę, z warunkiem natychmiastowego wezwania tej osoby, która weksel zagranicę wysłała (ostatni przed wysyłką wekslu zagranicę krajowy indosant, względnie akceptant, który wysyłał weksel zagranicę) do przedłożenia w terminie dni 14 dowodów, stwierdzających legalność uprzedniej wysyłki wekslu zagranicę. Jeśli w powyższym terminie wezwaniu banku nie będzie uczynione zadość, — bank obowiązany jest donieść o tem władzy skarb., wskazanej w §. 43, z wymienieniem osoby lub firmy, która weksel zagranicę wysłała, oraz jej możliwie dokładnego adresu.

Nieudowodnienie legalności uprzedniej wysyłki wekslu zagranicą kwalifikuje rzeczoną wysyłkę jako nielegalną i podlegającą karze. Winny nielegalnej wysyłki wekslu zagranicę, oprócz kary za samą taką wysyłkę, podlega nadto karze za dokonanie tym wekslem nieuzasadnionej gospodarczo (§. 4) płanotści zagranicą, o ile nie udowodni gospodarczych celów transakcyj, z których weksel ten powstał.

Z przytoczonych powyżej paragrafów wynika, że jak to już wyżej powiedzieliśmy, uzasadnienie potrzeby gospodarczej przekazu kwoty wekslowej następuje już w chwili wysyłki weksla zagranicę, a nie jak dotąd dopiero w chwili wykupna tego weksla przez akceptanta, który najczęściej kupując towar u miejscowego importera, nie był w posiadaniu potrzebnych dokumentów, jak np. faktury i bolety celnej i narażał się wskutek tego na protest wekslowy, względnie według późniejszej stosowanej praktyki na doniesienie Izbie skarbowej o fakcie nieprzedłożenia tych dokumentów. Obecnie tedy odpadają wszystkie te utrudnienia i, o ile według dotychczasowej praktyki stwierdzić można, cała manipulacja rozwikłaną będzie w sposób równie prosty, jak szybki.

Nowe rozporządzenie nie działa wstecz, to znaczy, że weksle wysłane zagranicę przed wejściem w życie nowych przepisów podlegać będą normom dotychczasowym. Także i w tym wypadku przekaz kwoty wekslowej zagranicę nie ulega zwłoce, a jedynie akceptant nie mogący wykazać się potrzebnymi dokumentami, naraża się na doniesienie do Izby skarbowej.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 16 lipca.

Akcje arbitrażowe potaniały, inne akcje naogół bez zmiany. Popyt dość duży, towaru stosunkowo mało.

Z akcji bankowych chciano oddać większą partję Ziemskiego Banku Kredytowego.

Z akcji przemysłowych kupowano chętnie Chodorów, Chybie (większe pozycje), Gazolinę. Interesowano się ponadto przy braku zaofiarowania: Lokomotywami, Pezetami, P. Naftą. Chciano płacić za Rakszawę 1·05, Górkę 12·— (towar 12·75).

Zieleniewski spadł na 11·70 (ostatnio 12·35), Browary na 8·65 (9·10).

Akcje handlowe nadal bez obrotów.

Tendencja niejednolita. Usposobienie dość ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 16 lipca.

Przemysłowy 0·24, 0·24¹/₂. Browary 8·80, 8·70, 8·65, Chodorów 3·20, 3·25, 3·30, Chybie 4·20, 4·25, 4·30, 4·35, Lokomotywy 0·60, Gafota 0·30, Gazolina 1·25, 1·30, Olkos 1·75, Parowozy 0·43, 0·44, Nafta 0·26, Zieleniewski 11·75, 11·70.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 16 lipca 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 1923	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	16 lipca płaca zł	16 lipca płaca gr	16 lipca żądaja zł	16 lipca żądaja gr	16 lipca transakcje
Mkp.	Mkp.	Mkp.						
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	23	—	25	0·24—0·24¹/₂
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	55	8	90	8·65—8·80
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	15	3	35	3·20—3·30
1000	2000	50 gr	Chybie	4	15	4	40	4·20—4·35
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	59	—	61	0·60
140	14000	140	Gafota	—	29	—	31	0·30
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	35	1·25—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	70	1	80	1·75
500	750	4 gr	Parowozy	—	42	—	45	0·43—0·44
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	25	—	27	0·26
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Urans	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	11	55	11	90	11·70—11·75
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohas	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda zbożowa.

Lwów, 16 lipca.

Na giełdzie sytuacja bez zmiany. Podaży ani popytu w starem zbożu nie ma. W zbożu nowego zbioru nieznaczna podaż bez odbiorców. Wysokość cen żądanych chwiejna. Tendencja na ogół niezdecydowana. Usposobienie wyczekujące.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 5.17, Holandja 208.50, Londyn 25.27, Paryż 24.57, Praga 15.41, Szwajcarja 100.91, Wiedeń 73.10, Włochy 19.33.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 16. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.30, Londyn 25.03 i siedem dziesiątych, N. Jork 515 i jedna dziesiąta, Włochy 19.80, Berlin 122 i sześć dziesiątych, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 98.62, Budapeszt 072 i pół, Białogród 9.05, Ateny 8.25, Bukareszt 2.50. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 16. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 705.50, marka niem. 168.20, angielskie 3442, francuskie 33.40, holenderskie 282.70, włoskie 26.45, jugosłowiańskie 12.42, polskie 135.30—136.30, rumuńskie 34.3 i trzy czwarte, szwajcarskie 137.75, węgierskie 99.67, czeskie 21.

Akcje: Zieleniewski 165, Fanto 206, Karpaty 133, Galicja 1045, Schodnica 159, Siersza 43.7, Bank Małopolski 495, Bank hipoteczny 602, Kompas 142, Portland cem. 300, Lumen 7, Nafta 138, Mraźnica 37.5—39.5, Tepege 13—14, Browary lwow. 126.5.

Obroty prywatne.

Lwów, 17 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zwyżkowa. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 5.20·50 do 5.21·— dolary kanadyjskie 5.09·50 do 5.10·— korony czeskie 0.15·50 do 0.15·66 leje 0.02·50 do 0.02·66 franki francuskie 0.26·33 do 0.26·50 franki szwajcarskie 1.00— do 1.02·— funty szterlingi 25.20·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.80·— do 21.90·— 20 franków 19.70.— do 19.80·— 20 marek 24.80·— do 25.00·— 10 rubli 26.80·— do 27.00·—

SREBRO. Korona anstr. 0.44·— do 0.44·20 5 koron austr. 2.32·— do 2.33·— floren austr. 1.18·— do 1.19·— rubel 1.85·— do 1.87·— kopiejki za rubel 0·85·— do 0·86·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniże 5 zł.), srebrem lub niklem cena walorów obcych wyższa o 1 punkt.

OGŁOSZENIA.

Posady i praca

AGRONOMÓW, leśniczych, personal biurowy, sklepowy, nauczycielki-wychowawczynie, doborową służbę dworską, miastową, restauracyjną, sezonową poleca biuro Kostiuka, Kopernika 19. Telefon 33—93. 3840

Kupno, sprzedaż, zamiana

PARCELE przy bocznej Listopada po 25 zł. na dogodnych warunkach sprzeda **„Celeritas“**, Lwów, Jagiellońska 17. 3837-2

LOKOMOBILA Clayton Shuttleworth, 7 atmosfer, oraz różne pasy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Młyn Marja Helena, Lwów. 3803-3

BRZUCHOWICE. Sprzedam willę o 4 pokojach, 2 kuchniach, z piwnicami, murowaną, nową, niewykończoną, pod lasem, blisko dworca. Wiadomość: restauracja Paara, Brzuchowice, lub Szajnochy 2, I piętro, Langner. 3838-2

BORYSŁAW. Piękna realność przy ul. Pańskiej bardzo tanio do sprzedania. Cała wolna. Konc. Biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży nieruchomości Drohobycz. 3819-2

SPRZEDAM sam kiosk drewniany. Wiadomość ul. Obertyńska w kiosku. 3828-3

Mieszkania, lokale, sklepy

POKÓJ kawalerski, umeblowany, ze światłem elektr., z nieskrępowanem wejściem od pierwszego sierpnia do wynajęcia. Kętrzyńskiego l. 35, I. p., drzwi na prawo.. 3833

POSZUKUJĘ za 2 pokojami z kuchnią lub pokój duży z kuchnią w okolicy placu św. Zofji, I. dzielnica. Zgłoszenia listowne pod „Kupiec“, Administr. 3829-3

WYNAJMĘ pokój i kuchnię, suche, słoneczne, za zwrotem kosztów adaptacji 200 dol. Dojazd tramwajem. Zamarstynów (rogatka) Lwowska 84, Dobrzański. 3818-3

LETNISKO z całkowitem utrzymaniem od 4—5 zł. dziennie. Zgł. Orawa, p. Skole, Jabłońska. 3800-2

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM dokument registracyjny P. K. U. Lwów miasto na nazwisko Dr. Jakób Frostig. 3830

PIERWSZORZĘDNY masaż twarzy.. — „Kosmeo“, Mikołaja 7 (obok cukierni). 3578-2

Motocykle angielskie
FRANCIS-BARNETT.
Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy biegi. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza
„CYCLECAR“
3817 Lwów, Romanowicza 9.

Samochody amerykańskie **ESSEX**
Sześciocylindrowe 17/40 HP doskonale sprężynowane, duże opony balonowe, zużycie benzyny 10 ltr. na 100 klm. z najbardziej nowoczesnem wyposażeniem technicznem w cenie 1700 dolarów amer. na dogodnych warunkach wprowadza 3816
„CYCLECAR“ Lwów Romanowicza 9

NIEMIRÓW—ZDRÓJ — PENSJONAT „PRZYJAŹŃ“ w najpiękniejszem położeniu leśnem. Pokoje obszerne i słoneczne z utrzymaniem wykwintnem od 6 do 8 zł. dziennie za osobę. 3811-3

„HERMES“ Biuro buchalteryjne Stanisława Burnatowicza (Lwów, Mickiewicza 26. II. p.) zorganizowane na wzór zagranicy, sporządza bilanse zwyczajne i złotowe (otwarcia), reguluje zaniedbaną i zakłada nową księgowość — prowadzi księgowanie tak w biurze, jak i na miejscu przez swych urzędników we Lwowie i na prowincji stale lub na godziny. Zgłoszenia od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 17-tej. Telefon 34—85. 3713-3

DYWANY, CHODNIKI PORTJERY FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na **POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY.** Własna pracownia dekoracyjna.
S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

SMARY OLIWY PASY
3708 do maszyn, poleca najtaniej
L. HOSZOWSKI
LWÓW, AKADEMICKA 3.

BLOKI MILIMETR.
STANISŁAW ABL
Legionów 11. 1809

ROLNICY!!
Najwyższy czas zamówić
MŁOCARNIĘ z przenośnym motorem **„PERKUN“**
popęd zł. 3·— dziennie, obsługa bardzo łatwa. oraz pasy, obrabiarki, maszyny młyńskie, maszyny rolnicze, oleje, smary, pompy, wagi i t. p. poleca 3617
„PILOT“ Lwów, ul. Batorego 4.

PŁUGI nowe, typu „Sack“
w większej ilości do sprzedania.
Wiadomość: **„PION“**, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

- MASZYNA -
DRUKARSKA
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość:
„PION“
Lwów, Lwowska 48.
Tel. 4-76.

Przeznaczenie!

Poznaj siebie Kim jesteś? Kim być możesz? Szyller-Szkolnik Psycho-Grafolog. Autor prac naukowych określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum Mlle Evigny. Analizę horoskop wysyłamy po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje dwunasta—siódma. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego. Adres: Warszawa, Psyche-grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna dwadzieścia pięć 5404

L: 2337/25. Nadwórna, dnia 27. czerwca 1925

Wydział Powiatowy w Nadwórnej

ogłasza

KONKURS

na stanowisko lekarza okręgowego w Łanczynie

z siedzibą w Łanczynie.

W skład okręgu sanitarnego Łanczyn wchodzą gminy:

Łanczyn, Dobrotów, Hawryłówka, Krasna, Majdan górny, Majdan średni, Paryszcze, Sadzawka, Weleśnica, o łącznej liczbie ludności 21.271.

Do posady tej przywiązane są pobory przysługujące funkcjonarjuszom państwowym stopnia XII. a. Nadto ryczałt na objazdy gmin w rocznej kwocie 360 zł. oraz na przybory kancelaryjne w rocznej kwocie 36 zł.

Obowiązki lekarza okręgowego określone są instrukcją służbową wydaną przez b. c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z b. Wydziałem krajowym (instrukcja ogłoszona w II. tomie zbioru Piwockiego), przyczem zaznacza się, że lekarz okręgowy będzie obowiązanym utrzymywać aptekę domową.

Chcący uzyskać tę posadę muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa polskiego,
2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3) nieskazitelny charakter,
4) znajomość języków polskiego i ruskiego,
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału Powiatowego w Nadwórnej, najpóźniej do 15. sierpnia br.

Posada do objęcia zaraz.

Za Wydział Powiatowy w Nadwórnej
Komisarz rządowy
3839 **(—) Inż. Owsiak** m. p.

POSEZONOWA SPRZEDAŻ

CENY SPECJALNIE ZREDUKOWANE. CENY SPECJALNIE ZREDUKOWANE.

KOSZULE
KRAWATY 3834
KAPELUSZE

„THE GENTLEMAN“ PL. HALICKI 12.

WE WŁASNYM INTERESIE ZAPAMIĘTAĆ ADRES FIRMY.

L. M. 81036/25
I.

Obwieszczenie.

Na zasadzie przepisów z 1. lipca 1768 L. 565 i ustawy z 24. maja 1889 L. 64 Dz. u. p. odbędzie się w piątek, dnia 17. lipca 1925 o godz. 12-tej w południe licytacyjna sprzedaż 3 skrzyń z obcęgami wagi 326 kg.

Towar powyższy złożony jest w magazynie firmy „Pronta“ przy ul. Bartosza Głowackiego l. 19.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości z wezwaniem chęć kupna mających do udziału w licytacji.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 11. lipca 1925.

3335 ***NEUMANN m. p.***

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 5 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.[illegible]
Za granicą . . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI.